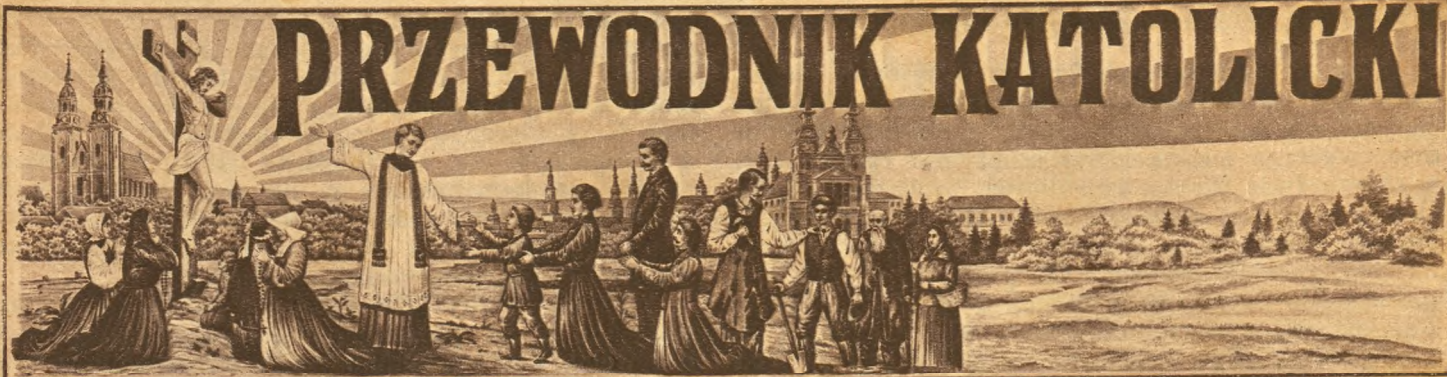


PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnictwem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 9.

Poznań, dnia 27 lutego 1916 r.

Rok XXII.

OBRAZKI Z MISYI KATOLICKICH. W „ZŁOTYCH” INDYACH.

Pod rządami angielskimi.

Ważne zadanie Kościoła. — Chrzęścianie Tomaszowi. — Ożywienie misyi w XIX wieku. — Odszczepiectwo Goańskie. — Wpływ na rząd. — Trudy misjonarskie. — Powstanie tubylców. — Cesarzowa Indyi.

Odchodzący Chrystus zostawił apostołom, zostawił Kościołowi św. w drodzej spuściznie wielkie zadanie. Tuż przed Wniebowstąpieniem bowiem potężnymi słowami: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.* (Mat. 28, 19) przeznaczył cały okrąg ziemi na pole działalności misjonarskiej. Kościół, wierny wskazanemu zadaniu, w ciągu wieków swego istnienia rozwinał niepojętą ruchliwość w wyskakiwaniu narodów, niósł pochodnię wiary i cywilizacji przez lądy, lasy, góry i morza do najodleglejszych krajów i wysp świata. Cała kula ziemiska od bieguna do bieguna, na wschodzie i zachodzie zlaną znojem i krwią gorliwych dzieci Kościoła, dzielnych misjonarzy.

Z początkiem XIX-go wieku nabrały misye katolickie w pośród pogan nowego, świetnego rozpędu. Ledwie bowiem w r. 1814 Pius VII wrócił z niewoli napoleońskiej, zajął się szczerze ożywieniem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary św. Osobnej komisji kardynałów bowiem, tak zwanej Kongregacji Propagandy, powołanej do życia

przez Grzegorza XV r. 1622, powierzono opiekę nad misyami. Ażeby pracę tę ułatwić i jeszcze wydajniejszą uczynić, podzielił Pius IX r. 1862 Kongregację na dwa odłamy: jeden dla misyi łacińskich, drugi dla misyi obrządków wschodnich. By poprzeć

pracę Kongregacji, zawiązały się w ciągu XIX wieku rozmaite stowarzyszenia misyjne, jak: Związek Lugduński 1822 roku, św. Ksawerego w Akwizgranie 1832 r., św. Leopolda w Austrii 1839 roku, Sodalicja św. Piotra Klawera, założona przez hr. Ledóchowską i tyle, tyle innych. Równocześnie powstały liczne pisma, opowiadające o misyach i zachęcające do składkowania na nie. Najważniejsze z nich to »Misye Katolickie«, wychodzące w sześciu językach, w polskim wydawane przez Jezuitów w Krakowie. Dzięki tej szlachetnej agitacji powstają coraz to liczniejsze seminaria dla misjonarzy, jak w Rzymie, w Medyolanie, w Brukseli, w Awinionie i wysyłają rok rocznie setki gorliwych mężów do najdalejszych zakątków świata na wielkie żniwo. A tutaj znowu w krajach misyjnych ustanawiają papież swych zastępców, tak zwanych delegatów i wikaryuszów apostołskich, którzy są arcybiskupami i mają w kraju misyjnym swoją własną



Obraz malował Rubens.

Św. Franciszek Ksawery, wielki apostoł Indyi.

dyecezye, a zarazem pieczę nad innemi dyecezyami swego okręgu.

Do najważniejszych krajów misyjnych należą bezwątpienia Indie wschodnie, tak zwane »złote« Indie. Kraj to ogromny, położony na dalekim Wschodzie, wyciąga się, rzekłbyś olbrzymie ramię Azji w Ocean Indyjski ku równikowi, przerzynającemu ziemię na dwie równe półkule. Całe Indie wschodnie to półwysep wprawdzie, ale zewsząd prawie od reszty świata odcięty. Od południa wokoło napierają fale Oceanu Indyjskiego, od wschodu Zatoki Bengalskiej, a ze zachodu Morza Arabskiego; z północy zaś jakoby w kleszcze uchwycił kraj dwa olbrzymie strumienie, Indus i Ganges, a ponad nimi piętrzą się nieprzebyte, niebosigane, wiecznym śniegiem lśniące pasma gór Himalajskich. Półwysep ten, niesłychanie bogaty i niezwykajnie ludny, zamieszkuje blisko 300 milionów ludzi; większa część z nich to Hindusowie albo Indowie.

Pobożne podanie niesie, że do tych Indów po rozdzieleniu się Apostołów przybył święty Tomasz i ich nawracał, stąd pierwszych chrześcijan w Indiach nazwano Tomaszowymi. Faktem historycznym już jest, że na soborze nicejskim 325 roku był biskup »wielkich« Indyi. Właściwie jednak chrześcijaństwo zapuściło dopiero korzenie w Indiach, kiedy w r. 1542 wyładował w Goa, na zachodnim wybrzeżu, św. Franciszek Ksawery, wielki apostoł Indyi. I odtąd wiara chyżo się krzewi, tak iż w r. 1700 liczono w kwitnącej misyi przeszło 2 i pół miliona chrześcijan. Lecz niestety po stu latach, na początku XIX wieku, ostało się tylko 450 tysięcy katolików w trzech wikaryatach apostołskich. I zrazu na lepsze mało się zmieniło. Praca szła opornie, przeszkody ogromne stawały w poprzek drogi.

Szczególnie smutną kartą w dziejach misyi indyjskich to odszczepieństwo goańskie. Jakże ono powstało? Kiedy w końcu XVIII wieku Portugalia straciła swe posiadania w Indiach, a zostały jej się tylko niektóre miasta, między niemi i Goa, papież Grzegorz XVI zawyrokował w r. 1838, że Portugalia może być patronką jedynie nad arcybiskupstwem w Goa. Tymczasem Portugalia rościła sobie prawa i do innych dyecezyi w Indiach. Nawet arcybiskup goański, Józef Torres, nie chciał się poddać orzeczeniu papieża i przez to poparł odszczepieństwo, które przez niegodnych kapłanów tak z Goa, jak z Bombaju szerzyć się poczęło po Indiach. Kilka lat potem nieposłuszni synowie Kościoła poczęli się coraz więcej nawracać, także arcybiskup Torres, aż wreszcie odszczepieństwu koniec położył Leon XIII w roku 1886 układem osobnym, zatwierdzając arcybiskupa w Goa jako patriarchę i nowy rozkład dyecezyi należących do Goa.

Tymczasem mimo odszczepieństwa goańskiego praca misyjna na dobre się rozwinęła, szczególnie w r. 1833, kiedy papież ustanowił apostołski wikaryat w mieście Madras na wschodnim wybrzeżu i różne inne dyecezye we wszystkich częściach Indyi i na Cejlonie, pobliskiej wyspie. Dlaczego właśnie w roku 1833 praca misyjna nabrała większego rozmachu? Otóż w tym roku większa wolność zapanała dla misjonarzy pod rządami angielskimi. Trzeba bowiem wiedzieć, że już w początkach XIX wieku prawie całe Indie wschodnie dostały się pod panowanie Anglików, a mianowicie Kompanii wschodnio-indyjskiej. Odtąd na czele całego kraju stał osobny gubernator angielski, na którego coraz większy wpływ wywierał poczyną rząd angielski w Londynie. Gubernatorowie ci starali się zwłaszcza

pod wpływem misjonarzy zapobiedz okropnym okrucieństwom działającym się między Indusami. Tak istniało tu od dawien dawna prawo t. zw. »sati«, mocą którego po śmierci męża na stosie palono jego żony, nieraz wdowy dwunastoletnie. A ponieważ opierały się nieszczęśliwe istoty okrutnemu prawu, gwałtem pchano je na stos, odurzając je napojami alkoholowymi. Wreszcie 1829 roku gubernator Bentinck zniósł »sati« i energicznie zakazał wszelkich okrucieństw nad wdowami.

Prawa i obyczaje Indów najściślej były i są związane z ich prastarą religią pogańską. Przez długi ciąg wieków namnożyło się szczególnie w wierzeniach warstw najniższych, bogów co niemiara. A obrządki bałwochwalczej czci dla tych bogów twardym pierścieniem ścisnęły życie i obyczaje Indów. Stąd Indus nie wyjdzie z domu, nie rozpocznie żadnej ważniejszej sprawy, nie poleciwszy się przedtem opiece jakiegoś bóstwa. Przywiązany do religii przojców całem gorącem swego żywego uczucia, niewolniczo poddany Braminom czyli kapłanom, nie łatwo się nawraca na wiarę katolicką.

Jedną z największych przeszkód w nawracaniu się pogan indyjskich to kastowość. Cała ludność indyjska dzieli się na niezliczone odłamy czyli kasty: kastę królewską, wojowniczą, rybacką, szweską i t. d., a kasty te tak ściśle są od siebie oddzielone, że jednym z największych nieszczęść dla Indusa jest, być wykluczonym ze swojej kasty. Gdy się więc taki Indus nawraca, musi zdobyć się na wielkie poświęcenie, bo często z kasty go wydalają.

Jakośkolwiek Indowie z natury potulni, to jednak jeszcze często wśród XIX wieku dużo okazywali dzikości. A wypływała ta dzikość ich nieraz z wierzeń religijnych i niemało utrudniała prace misjonarskie. W pierwszej połowie zeszłego wieku zawiązała się w środkowych Indiach okropna sekta Thagów. Bandy Thagów napadały na podróżujących i mordowały ich przez uduszenie na cześć bogini miłości Kali. Kiedy sektę tę odkryto, urządził dzielny kapitan Sleeman połów na rozbójników i pochwycono wtedy 1500 Thagów. Przyznawali się oni do winy, jeden z nich wołał:

»Uduśnięm 717 ludzi, a ślubowałem do tysiąca doprowadzić, szkoda że mi się nie udało.«

Obok ludzi i przyroda niebezpieczeństwami otacza misjonarza. Na szerokich nizinach, wśród bezustannych deszczów, w klimacie niezdrowym, febra grasuje i szuka ofiar, z tajemnej dżungli czyli gęstwiny leśnej wypada tygrys albo pantera, a na drodze oto nagle podnosi się groźny lśniący wąż z jadowitem żądłem, gotów rzucić się na misjonarza, który konno pędzi w kraj nieznany.

Strasznem niebezpieczeństwem dla misyi, szczególnie w prowincjach północnych, było powstanie Sypahów, t. j. żołnierzy indyjskich, przeciwko Anglikom w r. 1857—1859. W Kaunpurze¹⁾ (Cawnpur) szalał wtedy straszliwy Nana Sahib, krew chrześcijan, kobiet i dzieci nawet popłynęła obficie. W Benares biskup Zuber wraz z zakonnicami musieli uciekać na pobliski folwark. Lecz nieustraszone męstwo Anglików uśmierzyło wreszcie po dwóch latach rozruchy.

Już 1858 r. Kompanię, której rządy między innemi przyczyniły się do wojny, rozwiązano i Indiami zajął się teraz rząd angielski. Zostawił on różnych Maharadżów (t. j. wielkich królów), lecz uzależnił ich od Anglii, są oni lennikami króla angielskiego.

¹⁾ Pura po sanskrycku miasto; sposób pisania podany zawsze w nawiasach.

1 stycznia 1877 r. królowa angielska Wiktoria ogłosiła się w Delhi, w północnej części, cesarzową Indyi. Kraj jest pod zarządem wicekróla.

Odtąd spokój w kraju, spokój błogosławiony dla misyi.

X. Nikodem Cieszyński.

Gusła i zabobony.

W ciężkich i nieszczęścia pełnych czasach wojny obecnej szerzy się więcej aniżeli kiedykolwiek zębna i nierozsądna wiara w gusła i zabobony. W troskach, obawach i cierpieniach swoich ludzie niestety nie szukają pociechy i pomocy tam, gdzie ją jedynie znaleźć można, u Pana Boga, ale uciekają się często w dziwnym zaślepieniu do gusła i zabobonów.

Ponieważ niebezpieczeństwo to staje się coraz większem, warto niewątpliwie zastanowić się poważnie nad tem, co sędzić należy o ważnej tej sprawie i jaką jest pod tym względem nauka Kościoła św.

1. Zabobonny jest przede wszystkim ten, *kto czci Pana Boga lub Świętych Pańskich w sposób przeciwny nauce i zwyczajowi Kościoła świętego.*

Wiemy n. p. o tem, że msza św. jest najświętszą Ofiarą i że przez nią najdoskonalej czcimy Pana Boga. Ale gdyby ktoś n. p. wierzył, że msza święta będzie wówczas dla niego najskuteczniejsza, jeżeli się odprawi pod jakimś szczególnymi warunkami, przez kapłana, któremu n. p. imię Jan, albo który liczy lat tyle a tyle — to takie mniemanie słusznie nazywamy zabobonem, albowiem Kościół święty pod tym względem nie wydał żadnych przepisów.

Modlitwa niewątpliwie podnosi dusze nasze do stóp tronu Bożego i przez modlitwę zapewniamy sobie łaskę i pomoc Bożą w sprawach wiecznych i doczesnych. Ale zabobonny jest ten, kto wierzy, że do pewnych modlitw, odmawianych w jakiś szczególny sposób, przywiązana jest szczególna opieka Boża. Tak n. p. szerzą się kartki z listami złotymi, które rzekomo wprost z nieba pochodzą, a które trzeba odpisać 3 albo 9 albo 30 razy i podać je dalej pewnej liczbie osób, a następnie odmawiać je tyle a tyle dni, to wówczas nie dosięgnie człowieka żadne nieszczęście, nie przyjdzie powódź ani ogień, nie tknie go na wojnie kula nieprzyjacielska. Otóż wszystkie tego rodzaju modlitwy — to zabobony. W taki sposób i z taką wiarą zabobonną nie wolno modlić się do Pana Boga. Nigdzie bowiem Kościół św. nie uczy, że pewne modlitwy niechybnie nas zachować *muszą* od wszelkiego nieszczęścia. Przeciwnie, wiara św. mówi nam, że Pan Bóg doświadcza nawet najwierniejszych swych czcicieli, że zsyła na nich wielkie nieraz nieszczęścia i ciężki im krzyż każe dźwigać, ażeby ich przez cierpienia tem więcej zbliżyć do siebie.

Zbawienią i dobrą jest rzeczą częściej oddawać Świętemu Pańskiemu. Ale i to czynić należy w sposób właściwy. Jeżeli więc n. p. kto sądzi, że z pewnością będzie zbawiony, jeżeli tylko codziennie odmówi króciutką modlitwę do Matki Boskiej, albo że potępiony nie będzie, jeżeli należy do szkaplerza — to jest zabobonny. Dobrze bowiem jest modlić się często, codziennie do Najśw. Maryi Panny i nosić jej szkaplerz, ale trzeba ponadto naśladować jej cnoty, a przede wszystkim zachowywać wiernie wszystkie przykazania Boże i kościelne. Sama modlitwa i sam szkaplerz nie zbawią nas, jeżeli z tem nie połączymy życia dobrego.

2. Zabobonny jest ponadto ten, *kto przypisuje przedmiotom jakimś moc i siłę, której one nie mają, ani z natury swej, ani z osobnej modlitwy Kościoła, ani też z Boskiego ustanowienia.*

Tak n. p. spotyka się dość często karteczkę papieru z wypisanem jakimś dziwnym »błogosławieństwem« lub »modlitwą«, a ludzie łatwowierni wierzą zabobonnie, że kto taką kartkę nosi przy sobie lub zawiesi w domu, wolny będzie od wszelkiego nieszczęścia »na lądzie i na morzu, od złych ludzi i czarownic, od złodziei i rabusiów, od ognia i powodzi«, ten nie umrze bez sakramentów świętych, a po śmierci pójdzie natychmiast do nieba. Wszystko to naturalnie jest prosty wymysł, obliczony na nierozsądną łatwowierność ludzką.

Z okazji chorób ludzi i zwierząt szerzą się znowu innego rodzaju gusła i zabobony. Do jakich to środków dziwacznych ludzie się wówczas nie uciekają! Włęcz piszą n. p. na papierze jakieś niezrozumiałe znaki i wyrazy, zawieszają to chorej istocie na szyi i sądzą, że jej to zdrowie przywróci. Inni znowu wierzą, że pomoże n. p. kawał pewroza wisielca, gwóźdź z trumny wyjęty, jakieś zioła zebrane w wigilię św. Jana Chrzciciela, że szczęście przyniesie kawał podkowy znalezionej, a nieszczęście fatalna liczba 13, że w piątek nie można rozpoczynać żadnej sprawy, bo to dzień »feralny« i t. p.

Wielu wreszcie jest takich, którzy koniecznie pragną przeniknąć tajemniczą zasłonę przyszłości, Bogu samemu wiadomej. Każą więc sobie »wróżyć« z ręki albo idą do »karciarkei«, która im »przepowiada«, co się stanie, czy i kiedy wyjdą zamaż, czy będą bogaci, szczęśliwi i t. p. Ze tego rodzaju ludzi łatwowiernych i nierozsądnych nie braknie, wynika stąd, iż w naszych miastach i wioskach roi się po prostu od »wróżbitów«, »karciarek«, »mądrych«, »cyganów« i im podobnych oszustów oraz wydrwigroszów, którzy dorabiają się niezłych dochodów na nierozsądku bliźnich swoich.

Gusła i zabobony są więc rzeczą w wysokim stopniu nierozsądną i niemądrą. To wstyd doprawdy wierzyć w tego rodzaju wymysły i głupstwa. Ale gusła i zabobony są ponadto grzechem i to zazwyczaj grzechem ciężkim. Człowiek zabobonny bowiem pokłada ufność zamiast w Panu Bogu w marnych przedmiotach i oszukaństwach. Gusła i zabobony uwłaczają czci należnej Panu nad pany, bo człowiek zabobonny ową moc i siłę, która przysługuje tylko Stwórcy i Rzeczy wszech rzeczy, przypisuje stworzeniom. Jakżeż więc? Czy Bóg pomódz nam nie może, czy też nie chce? Jeżeliby kto sądził, iż Pan Bóg nie może nam udzielić swej pomocy, popełniłby tem samem bluźnierstwo, gdyż Bóg jest wszechmocny. Jeżeli zaś Pan Bóg nie chce w jakim wypadku udzielić swej łaski szczególnej, to taka jest widocznie wola Jego święta, takie są niezbadane wyroki Opatrzności Jego, które nam z pokornem poddaniem się przyjąć należy.

Gusła i zabobony sprzeciwiają się przeto woli Bożej, są grzechem. Z tego powodu Kościół święty zawsze je zwalczał. Już w r. 712 synod rzymski zabronił pod karą kłętwy używania czynności zabobonnych i guślańskich, a wielki sobór powszechny w Trydencie całą swą wagą nakazał usunięcie wszelkich praktyk zabobonnych.

Nie wolno więc nam katolikom wierzyć w podobne nedorzecznosci, nie wolno nam w życiu uciekać się do gusła i zabobonów i szukać w nich pociechy i pomocy w utrapieniach naszych.

Pomocą i pociechą naszą Bóg!

U kolebki narodu polskiego.

I. Gopło.

Czy znasz ten kraj, gdzie przodków twych prawica
Orala ziemię, gromiła jej wrogi?
To sławnych Piastów prastara dzielnica,
Co światło Wiary wnieśli w Polski progi.

Sławnych Piastów prastara dzielnica — to *ziemia Wielkopolska, kolebka* narodu polskiego. Odwieczna siedziba przodków naszych, pełna drogich sercu naszemu pamiątek! Każda jej pędz ziemi przesiąknięta znojem i krwią praojców, każdy jej zakątek mówi o naszym wiekowym istnieniu na tej ziemi piastowskiej. Na niej to lat temu 950 rozblęśło światło prawdziwej wiary i z niej dopiero rozeszło się po całej Polsce.

Dawne to wieki i dawne to dzieje.

Stańmy u kolebki narodu naszego i spójrzmy w oblicze drogiej matki-ziemi.

»Gniazdo nasze, — powiada poetka Marya Konopnicka, — nie leżało na wysokiej skale, choć orla mamy narodowym znakiem. Nisko było ono usłane i całkiem przyziemnie. Wypastowały nas równie szerokie, przestrzenne, wolne; wyhodowały role chlebne, dorobne, łęgi głębokie, zapaszyste, bujne.«

Wykołysały nas równiny zdobne w bory odwieczne, poprzecinane srebrnymi wstęgami rzek i jezior. Na tych to równinach praojcowie nasi »pierwszym się uwiązali rojem i zarabiali pierwszy plastr dziejowy piastowego miodu«. A uwiązali się pierwszym rojem, czyli dali początek narodowi naszemu nad jeziorem *Gopłem*. Nad Gopłem stanęła kolebka narodu, tam poczęła się budowa państwa polskiego. Tu nad falami pięgościniec handlu i żeglugi. Przez Gopło szła główna droga i ze wschodu na zachód i z południa nad Bałtyk. Wszystkie statki z Warty, Prosn, Obry, chcąc płynąć do Gdańska, tedy się przeprowiały, tu płynęły łodzie z Warty na Odrę do Szczecina.

Tak Gopło wielkie i rozlewne stanowiło zarazem najlepszą obronę przed nieprzyjacielem i najlepiej żywiło lud nad niem osiadły. Temwięcej, gdy niezwykła żyzność ziemi okolicznej nęciła do pracy na roli, do hodowli bydła na łakach nadbrzeżnych, do zakładania pasiek wśród gajów lipowych.

Po rozbiórce Polski przez Gopło pociągnięto granicę i jezioro przecięto na dwoje, choć jedno jego wody, jedno jego dzieje. Na jeziorze wiosną i latem zielenią się śliczne wysepki, pokryte bujnemi łąkami. Na jednej z nich ku niebu posepnie się dźwiga wieżyca starego zamku kruszwickiego, *Myszą wieżę* zwana i uwieczniona prastarą legendą o złym królu Popiele.



Piast.

znego jeziora wznosił się zamek Popielów i zajaśniała cicha strzecha Piasta. Tu stąd wyszedł ród królewski, który kilka wieków Polsce panował chlubnie i mądrze. Tu stanęła stolica państwa — Kruszwica, niegdyś warowna i życiem tętniąca.

Dawne to dzieje. Tak dawne, że nie we wszystkim wiadome i jasne.

Tu nad kolebką polskiego narodu krąży po dziś dzień roje baśni i podań, co od lat tysiąca idą z ust do ust, z pokolenia w pokolenie. Mówią o Popiele i Piaście, o myszach, co śmierć zadawały okrutnemu władcy, o aniołach, co odwiedzili ubogą chatę kmiecia, o bożkach pogańskich, spoczywających na dnie goplańskiego jeziora a potopionych, gdy lud piastowy przyjął wiarę prawdziwą. Piękne Gopło, według legend licznych, w głębokościach swoich wód chowa tajemnice i skarby zaklęte:

Szumi Gopło — całe życie,
Na niebieskim śpi błkicie,
Niebieskim śpi snem;
Ale według starej wieści
Tajemnice strasznej treści
Chowa w łonie swem.

Kiedy księżyc na nowiu zejdzie w noc wiosenną, słychać z głębi jeziora dźwięki dzwonów, to śpiew przedziwny, to szczęk oręża lub gwar bitwy. Wypływają na wierzch topielice i boginki, cienie czarowną zaklętą władzą krążą ponad wodą i złe duchy wyprawiają harce.

Tak to legendy gwarzą i zdobia w kwiaty wyobraźni piękne i tajemnicze Gopło, z pomiędzy jezior naszych wielkopolskich największe i najwspanialsze.

Lecz przed tysiącem lat było ono jeszcze większe, we wody bardziej bogate. Dziś posiada trzydzieści siedm kilometrów długości, do czterech kilometrów największej szerokości, a głębokość dochodzi do trzydziestu i trzech metrów. Niegdyś cała okolica Gopła tworzyła jedno olbrzymie zwierciadło wody i Gopło nosiło nazwę *morza polskiego*. Wtenczas to jezioro goplańskie służyło za główny



Własność J. Szymańskiego z Poznania.

Widok na jezioro Gopło.



Postrzyżyny u Piasta.

Obraz Andriollego.



Obranie Piasta królem.

Obraz Andriollego.

Gopło należy do jezior rybnych, obfituje zwłaszcza w leszcze, także sędacze i sumy. Z ptactwa brodzą tu często czaple, czasem labędzie, gdy mewy unoszą się gromadnie nad szarą topielą, rozpościerając szeroko białe swe skrzydła.

Brzegi jeziora niskie, dziś zarosłe trzeiną, rzadkimi kepami olszyn, były niegdyś pokryte puszciami. W puszczech tych, jak mówi poeta:

Stopą człowieka nietknięte ostępy

Zwiedzał zwierzę tylko. Tur i żubr wspaniały

Miały swe gniazda; krogulce i sępy

Kołując górą, straż borów trzymały.

Na tej to prastarej ziemicy ukochannej, Bożej, zaroiło się przed wiekami plemię Polan i poczęło budowę przyszłego państwa polskiego. I podczas gdy o książętach w innych stronach przyszedł Polski to tylko wiemy, że byli, ale ich dzieje nie przeszły zgoła do pamięci potomnych, o ludzie Polan nad Gopłem posiadamy więcej nieco wiadomości. Wiemy, że nad jeziorem Gopłem powstało księstwo, nad którym panował ród książęcy, Popielami zwany. Stolicą tego rodu i księstwa była Kruszwica. Ród Popielów panował długo szczęśliwie. Było tego rodu książąt kilku, rozszerzali oni panowanie swoje coraz bardziej. W państwie Popielowem organizacja państwowa rozwinęła się najlepiej, największa tu była drużyna wojenna i władza książęca najsilniejsza.

Książęta Popielowie mieli urządzony porządek dwór książęcy, na którym najwyższy dostojnik zwał się *piastem*, stąd, że miał poruczone piastuństwo, czyli opiekę nad dziećmi książęcymi i był niejako zastępcą i wyřęcycielem panującego księcia.

Czyrodzina Popielów wymarła, czy też ostatni z ich rodu utracił władzę książęcą skutkiem jakich zaburzeń, nie wiemy. Po Popielach tron książęcy otrzymał *piast*, ten najwyższy dostojnik na dworze książęcym ostatniego Popiela, imieniem *Chosćiszko*. Był on ojcem i założycielem rodu *Piastów*, który panował na tronie polskim aż do r. 1370. Jak wiadomo, jedna gałąź rodziny Piastowskiej panowała na Śląsku i wygasła dopiero w 17 wieku. Ród Piastów trwał



Z katedry polskiej.

Obraz Raszczyńskiego.

W gościnie u Piasta.

zatem przeszło ośmset lat, gdy w Polsce panował blisko pięć wieków. Chościszko panował mniej więcej około roku 850. Do tego ojca rodu królewskiego, znanego więcej nie pod imieniem Chościszki lecz *Piasta*, wiążą się śliczne legendy i podania.

Stała więc chata piastowa nad brzegiem Gopla, jaskółki pod jej stropem wily swe gniazda, a na rozłożystym opodal jaworze gospodę założył bocian, ptak święty, wyobraziciel cnót domowych i zwiastun obfitości i szczęścia. Bogobojny wiódł żywot Piast w swej chacie, znana sąsiadom była naokoło i dobroć jego i gościnna hojność. Na zamku kruszwickim rządził wówczas Popiel, w którego sercu mieszkała zawiść i wąż. Stał więc zamek kruszwicki, jak szatańska gospoda, nie znalazł tam wytchnienia ni pociechy człek enotliwy.

Popiel, wyrzutek swego rodu, pojął za żonę księżniczkę niemiecką, cudnej urody, lecz serca złego. Popielowa małżonka, chciwa władzy niewiasta, strwożona napomnianiem krewnych, ułożyła myśl zguby stryjów, którą mąż przyjął radośnie. Głoszą więc, że książę Popiel zapadł w chorobę śmiertelną i pragnie stryjów przed śmiercią pożegnać. Dwunastu starców pospieszyło do łóża umierającego Popiela, który ich za winy swe niby przeprasza i dzieli się z nimi po raz ostatni w życiu napojem. Nie przeczuwając zdrady, stryjowie spełnili pułapy i padają na ziemię otruci. Okrutny Popiel ze zbrodni się śmieje i ciała stryjów każe wrzucić do Gopla. Lecz nagle, jak straszna trwoga ścisła mu serce! Bo oto z jeziora powstaje jakaś szara bryła olbrzymia i na zamek się toczy. O cudzie! Miliony myszy i szczurów toczą się prosto do zamkowych podwoi. Strwożona księżna porywa synów i wraz z Popielem ucieka na wieżę zamkową. Ale daremnie. I tu się wdzierają wrogie zastępy i zagryzają na śmierć zdradziecką rodzinę.

Tak zginął Popiel stryjobójca i zła jego żona. Za zbrodnię spotkała ich kara straszliwa.

Po zgonie Popiela przystąpił naród do wyboru nowego księcia. Odbył się w Kruszwicy wiec powszechny i lud jednogłośnie Piasta obwołał królem.

— Piast luby bogom, — wołali kmiecie, — pocóż czekać więcej, niech będzie królem, rządzi Polakami!

Piasta obrano królem, bo zdawna nad nim łaska była nieba. Jeszcze za rządów Popiela przybyło do chaty Piasta dwóch nieznanych podróżnych, których od zamkowych podwoi odpędził książę okrutny i skąpy. Piast nieznanych młodzieńców przyjął gościnnie i zaprosił do stołu. A był to właśnie dzień *postrzyżyn* pierworodnego syna piastowego. Zwyczajem ówczesnym, Ziemowitowi, który ukończył rok siódmy życia, obcięto po raz pierwszy włosy i uroczyste oddano go z pod opieki matki pod władzę ojcowską. Do uczty *postrzyżyn* zasiadli obci przybysze. Przedziwna jasność biła im z czoła, z ust szły słowa mądre i święte. Za ich to sprawą nie ubywało jada i napoju w chacie piastowej.

Zdumiał się lud. W obcych przybyszach uznano wysłanników nieba, apostołów słowiańskich śś. Cyryla i Metodego.

Po zgonie Popiela, kiedy lud Piasta obrał na księcia i pana, poprowadzono go radośnie po nadjeziornej równinie, wśród harfiarzy i kobziarzy, do książęcego zamku. I zasiadł Piast na tronie i spełniły się na nim słowa wieszczce, co głosiły:

Przez dziesięć wieków ród wasz istnieć będzie,
A po was inni tron Piastów osiedą,
Ujrzy się Polska w pierwszych mocarstwach rzedzie,
A cne książęta hołdować jej będą!

A. K.



Modlitwa karnawałowa w r. 1916.

Przed Twe ołtarze, o Chryste Panie,
W tym karnawale wnosim błaganie.
Mamy karnawał, karnawał krwawy,
Nie czas do tanów, ni do zabawy.

Przecież dziś wiodą szeregi dzielne
Ze sobą straszne tany śmiertelne.
Świeci tym tanom łuna pożogi,
Co niszczy twierdze i domostw progi.

O! zagaś, Panie, tych łun pochodnie,
Niechaj ustają grabieże, zbrodnie;
Niech człek w krwi ludzkiej więcej nie brodzi,
Na życie bliźnich więcej nie godzi.

Do krwawych tanów krwi ludzkiej chciwe
Grają armaty w tony straszliwe.
O! spraw, niech zniknie to straszne granie
Dział śmiercionośnych, o Stwórco, Panie!

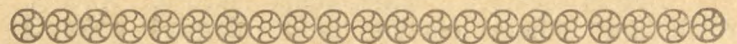
W tym karnawale trza nam za grzechy
Odpokutować, szukać pociechy
U stopni krzyża, wnosząc błaganie:
Zakończ te krwawe zapasy, Panie!

O! daj nam pokój, jak świat jest długi,
Na całej ziemi, niechaj krwi strugi
Przelanej wyschną, niechaj swe głowy
Mają gdzie złożyć sieroty, wdowy.

Daj dach bezdomnym, a głodnym chleba,
Poległym w walkach daj wywczas nieba.
Ofiary wojny, — kaleki liche,
Daj im Twej woli poddanie ciche.

Niech ich otoczą blizcy miłością,
Co ślepym stanie się ócz światłością.
Jeńcom wróć wolność, Boże Łaskawy,
Zakończ ten straszny karnawał krwawy.

Stefania Tuchołkova.



A. Domańska.

Z najstarszej księgi.

Rozkazał Pan!

(Dokończenia.)

— Wiem, żeście mi łaskawy i miłoścy; —
i znowu objął ramię ojca oburącz. — Ale stracha-
łem się zuchwalcem być; tu, ano, w drodze, łacniej
się ważyć...

— Mów, synu, śmieło.

— Egła powiadała, ... rzeknijcie, żali to prawda,
że anioły w ludzkim ciele nawiedziły was przed laty?

— Prawda, synu. Pan w miłosierdziu swem
wielkiem uczynił mi to.

— A prawda-li, że one święte duchy zwiasto-
wały narodzenie syna w starości waszej?

— Prawdę ci niańka powiadała.

— A... jeszcze jedno! Żali mniemacie, ojciec,
że... ja tym synem jestem, abo nie?

— Tyś jest, — odpowiedział ojciec. A wzniosł-
szy oczy w niebo, mówił powoli, uroczystym gło-
sem: — Przykazał mi Pan Izaakiem cię nazwać;
a zanim się jeszcze narodziłeś, objawił mi na górze
łaskę zmiłowania swego. Ukazał mi ziemię rozległą
i rzekł: »Patrz wokół, te wszystkie krainy i więcej

jeszcze dam potomstwu twemu na wieki. Rozmnożę cię jako gwiazdy na niebie, jako piasek w morzu, jako proch ziemi. Kto zdolen zliczyć ziarenka prochu ziemi, ten będzie wiedział liczbę potomstwa twego.

Skończył mówić starzec, zasłonił twarz rękoma, a przez palce przeciekały łzy.

— Przecz płaczecie, ojcze miłościwy? — pytał chłopiec zdziwiony. — Ino radować się wam, a głowę nosić wysoko, żeście wybranim Pana. A... powiedzcie mi, Jehowa straszny jest?

— Nie godzien grzeszny człek oglądać oblicza Jego, boby śmiercią pomarł tejże chwili.

— A wy?

— Ja ino głos słyszałem.

— Jeszczebym rad pytał... ino niech was nie rozgniewa śmiałość moja zbyt wielka; rzeknijcie mi, gdzie tak już trzeci dzień wędrujemy i rychłoli skończy się ta droga?

— Idziemy na tę górę właśnie, gdzie otrzymałem owo przyrzeczenie od Pana. Widzisz te wyżyny we mgle sinea przed nami? Jeszcze ze dwa stajania, a będziemy na miejscu.

— Wzdychacie tak ciężko, miłościwy ojcze... poco my tam idziemy?

— Rozkazał Pan.

— Kiedy?

— Na śnie.

Dziecko upadło na kolana, a ściskając nogi ojca, prosiło:

— Powiadajcie... powiadajcie... jak to było?

— Trzy dni temu spałem twardo, aliści zbudziło mnie wołanie: »Abrahamie! Abrahamie!« Głos był mocy pełen, szedł z góry, jakoby prosto od gwiazd. Porwałem się z łoża, wybiegłem przed namiot i patrzę na wsze strony, niema nikogo. A głos zawołał po raz wtóry: »Abrahamie, Abrahamie!« Tedy odpowiadając, rzekłem: »Owom ja!« — »Weźmij syna twego«, — przemówił głos, — »weźmij służbę, drewna, miecz, idź na górę «Widzenia» i tam uczyn mi ofiarę.«

— Zaprawdę, godzien jestem kary, — rzekł Izaak i zająknął się, — żali racycie ten ostatni raz odpowiedzieć mi?

— Pytaj, synu.

— Widzę miecz u boku waszego, węgle jarzące przysposobili słudzy, osioł dźwiga drewna porąbane, gdzież ofiara?

— Bóg sam opatrzy sobie ofiarę, — odpowiedział ojciec.

Szli dalej w milczeniu. Słońce rzucało pierwsze czerwone promienie, gdy stanęli u stóp góry. Abraham zwrócił się twarzą na wschód, wyciągnął ręce ku niebu i poruszał ustami, cicho się modląc. Gdy skończył, przywołał sługi.

— Zostańcie tu i czekajcie, aż powrócę. Ile drewna naładowaliście na osła?

— Dwie wiązki, panie, — odpowiedział jeden z niewolników, — ale spore.

— Zczepić je razem powrozem i dać tutaj. Ty, synu, niósł będziesz drzewo na całopalenie; mocnyś jest, udźwigniesz chyba?

— Słucham was, ojcze.

Szli powoli, odpoczywając często, bowiem góra była stroma. Stanęli wreszcie na szczyście porośłym gęstymi krzakami, których wierzchołki złocono słońcem.

— Rozwiąż polana i ulóż stos.

— Dobrze tak, ojcze?

— Dobrze. A teraz... — chciał coś mówić, głos mu uwiązł w gardle, połą płaszcza zasłonił oblicze. Po chwili przemógł się i rzekł: Jehowy prawo rozkazywać, nasze prawo słuchać. Ty synu... masz być ofiarą całopalną.

— Ojcze mój... najdobrotliwszy ojcze... — zakrzyżowało dziecko, — zlitujcie się... nie czyńcie mi krzywdy!

— Pan rozkazał.

Izaak wpatrzył się bystro w twarz starca.

— Ino mnie tak doświadczacie, prawda? Ino chcecie wiedzieć, żali jestem posłuszny... prawda? Zle dziecko ze mnie... zuchwałe... oporne... nie godzien ja miłowania waszego... Ach ojcze, ojcze... nie próbujcie mnie!

Odbiegł parę kroków, jakby chciał uciekać, złożył ręce przy ustach i drząc jak listek, powtarzał bezustannie z płaczem:

— Ulitujcie się nademną! Ulitujcie się nademną!

— Synu umiłowany... żali nie wolejby własną krew do kropli wytoczył, a ciebie zdrowym ostawił?

— Jednego mnie ino macie... ulitujcie się! Serce mi ziębnie od lęku...

— Jednego cię ino mam... jasności oczu moich! Lecz Pan rozkazał, a któżem ja, abych się mu przeciwil?

— Nie wolno się przeciwil?

— Ani jednym słowem, ani jednym pomysłem.

Chłopiec otarł oczy, podniósł głowę i stał długą chwilę zapatrzony w niebo. Zaczem spokojnie, pewnym krokiem przybliżył się do ojca.

— Niech się stanie, jako Pan chce.

Abraham porwał dziecko na ręce i przycisnął do piersi.

— Jehowa, dzięki Ci! Nie katem syna swego jestem...; własną, niezmuszoną wolą dawa Ci się na ofiarę.

Izaak wysunął się z objęć ojca, ukląkł na stosie i zasłonił twarz rękoma.

Od nieba ku ziemi, drogą słonecznych promieni, płynął głos mocy pełen...

»Nie ściągaj ręki swej na dziecko, ani mu czyń namniej.«

Ostatni Dominikanin w Gidlach, w Królestwie Polskiem.

W pierwszych dniach maja roku 1516 w Gidlach, wsi 3 mile na wschód od Częstochowy położonej, pobożny kmiotek Jan Czeczek wyorał figurkę, przedstawiającą Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus. Woły padły na kolana, a jasność biła z miejsca, na którym figurka leżała. Z początku umieszczono ten wizerunek Matki Boskiej w słupie modrzewiowym, który dotychczas znajduje się w skarbcu kościoła Gidelskiego.

Były wtenczas czasy, w których liczni reformatorzy odwozili wiernych od Kościoła, a Matce Najśw. wszelkiej czci odmawiali. Tutaj w Gidlach lud po objawieniu się Matki Najśw. zaczął miejsce to licznie nawiedzać, Matka Boża zaś jakoby wynagradzając wierność i przywiązanie do wiary, cudownie chorym i kalekom przywracała zdrowie i siły, nieśczęśliwym pociechę i spokój i inne rozliczne świadczyła cuda i łaski. Wnet po okolicy sława cudownego wizerunku się rozeszła. Wiele cudów stwierdzonych zostało przez komisję w tym celu wyznaczoną. Członkowie komisji, X. prałat Skierniewita, oficyał Łowicki, X. Klótny, proboszcz piotrkowski i kanonik gnieźnieński pod przysięgą odbierali zeznania w obecności licznych świadków świeckich wyższego stanu od tych, którzy cudu i łaski doznali.

W kilkanaście lat po ukazaniu się cudownej figurki, wystawia Adam Gidzielski, pan na Gidlach, mały kościółek.

W roku 1615 sprowadzeni zostają do Gidel XX. Dominikanie z Krakowa. Odtąd oni mają pod swoją pieczę ten skarb drogi. W roku 1642 rozpoczęto za staraniem gorliwego przeora, X. Mateusza Borówki, budowę dzisiejszego wspólnego kościoła i klasztoru.

Przez 300 lat pełnili Dominikanie na tem cudownym miejscu służbę Bożą. Wiernych utwierdzali we wierze, uczyli

Lublin i Klimontów. Wszystkich zakonników teraz zwieziono do Gidel.

Trzydzieści jeszcze lat synowie św. Dominika pracowali przy świątyni Gidelskiej. Jeden po drugim zstępował do grobu, aż na początku tego roku, 9 stycznia — i ostatniego odwołał Pan Bóg do siebie. Był nim X. Gabryel Świtalski.

X. Gabryel Świtalski urodził się w Wielkopolsce, w Ostrowie pod Strzelnem, dnia 1 maja 1838 roku. Do szkół uczęszczał w Trzemesznie. Wakacje spędzał często u stryja swego, X. Macieja Świ-



O. Gabryel Świtalski,
ostatni Dominikanin w Królestwie,
umarł w Gidlach 9 stycznia r. b.



Stary kościół w Gidlach,
konsekrowany w roku 1059.



Klasztor Dominikanów
w Gidlach.

miłości Boga, a zarazem byli głosicielami czci Najświętszej Pani.

W r. 1864 dekretem rządu rosyjskiego nastąpiła kasacja klasztorów w Królestwie Polskiem. Z 15 klasztorów dominikańskich zamknięto 11. Z nich zwieziono zakonników do pozostałych czterech: w Wysokiem Koło, Lublinie, Klimontowie i w Gidlach. Odtąd już do nowicyatu nie przyjmowano, pozostałe klasztory skazano na wymarcie.

Do Gidel zwieziono przy końcu roku 1864 Dominikanów z Warszawy. Jednym z najmłodszych pomiędzy nimi był X. Gabryel Świtalski.

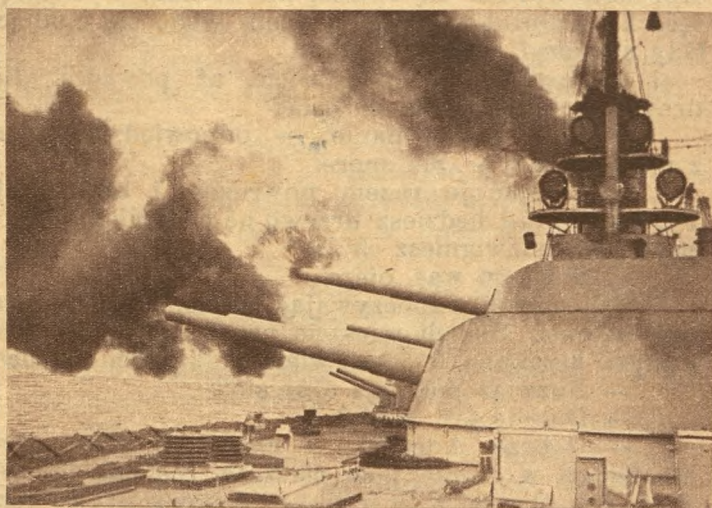
Szybko liczba zakonników w pozostałych czterech klasztorach się zmniejszała. Jeszcze przed rokiem 1886 zamknięto Wysokie Koło, a tegoż roku

talskiego, proboszcza w Wielichowie. Czując w sobie powołanie do stanu zakonnego, wstąpił roku 1858 do klasztoru XX. Dominikanów w Warszawie. Na początku roku 1863 otrzymał święcenia kapłańskie. Przełożeni, widząc w młodym zakonniku niezwykle zdolności kaznodziejskie, mianowali go krótko po wyświęceniu kaznodzieją przy swym kościele w Warszawie. Kazania, głoszone w tym czasie przez O. Gabryela, ściągały licznych słuchaczy.

W pierwszą niedzielę adwentu 1864 r. wywieziono Dominikanów warszawskich do Gidel. Tutaj, na cudownym miejscu, ś. p. O. Gabryel Świtalski pozostaje aż do śmierci. Przez 51 lat z całym poświęceniem i gorliwością pracuje przy tej świątyni,
(Dalszy ciąg w Dodatku.)



Czarnogórski orszak weselny.



Wystrzały z olbrzymich armat okrętowych.

I. Dodatek „Przewodnika Katolickiego” Nr. 9.

Poznań, dnia 27-go lutego 1916 r.

(Dalszy ciąg „Ostatni Dominikanin w Gidlach”.)

głosząc sławę i cześć Matki Najświętszej, słynącej tutaj cudami. W roku 1882 został wybrany przeorem. W tym czasie, gdy był przełożonym klasztoru, wyrestaurował i przyozdobił bogato cały kościół.

Wszelkie starania i zabiegi X. Gabryela, aby nowi, młodzi Dominikanie przy kościele osiąść mogli, były bezskuteczne. Przed 5 dopiero laty pozwolił rząd rosyjski, aby Dominikanin X. Jordan Stano z Galicji, ale pochodzący z Królestwa, mógł pracować w Gidlach, lecz zażądano, aby habit dominikański zamienił na suknię świeckiego kapłana.

Gorącym pragnieniem X. Gabryela Switalskiego było doczekać się jeszcze ukoronowania figurki Matki Boskiej. W pierwszą niedzielę tego roku obchodzić bowiem miano 400-setną rocznicę ukazania się Matki Boskiej. Z powodu wojny uroczystość, która się odbyć miała z wielką okazałością, odłożono na później.

Przed niespełna rokiem zapadł ś. p. X. Gabryel ciężko na zdrowiu. Małe polepszenie pozwoliło mu jeszcze wygłosić w dzień św. Szczepana kazanie. Było to ostatnie. Dnia 9-go stycznia r. b. nad wieczorem spokojnie i cicho dokonuje pracowitego i światobliwego swego żywota.

Zal ogarnął wszystkich. Zmarł ostatni Dominikanin, do których cała ludność okoliczna tak szczerze była przywiązana. Szczególną zaś miłością i czcią otaczali wszyscy ś. p. X. przeora Switalskiego.

Oby to cudowne miejsce w Gidlach doczekało się jak najprędzej nowych Dominikanów, którzyby jak ich poprzednicy stali na straży wiary ludu polskiego!

Oprócz kościoła Dominikanów mają Gidle jeden z najstarszych kościołów na ziemiach polskich. Kościółek ten, pobudowany z drzewa modrzewiowego, już w r. 1059 był konsekrowany. Jest w Gidlach jeszcze trzeci wspaniały kościół zakonu Kartuzów. Kartuzi mieli przy tym kościele swe pustelnie. Ostatni Kartuz zmarł w r. 1832. Przed kilkunastu laty kościół ten zamieniony został na parafialny.

M.

Ada Merton.

Napisał O. Fr. J. Fian T. J.
Tłumaczyła z angielskiego Stella K.

(Ciąg dalszy.)

— Co takiego? — spytała Ada.

— Że nie wierzą w nie, czego nie mogą zobaczyć. Ale, missy Ada, to za trudne do zrozumienia dla panienki. Mówmy o czem innym. — Szkoda, missy Ada, że na tamtym świecie nie pójdziemy już razem do szkoły i nigdy nie będziemy się widywali.

— Dlaczego nie? — roześmiała się Ada. — Czy sądzisz, Bobie, że niema nadziei, abym się dostała do nieba?

— Skądże! tylko że panienka pójdzie do nieba ludzi białych, a starego Boba pośle Pan Bóg do nieba, w którym są czarni.

— Ach, Bobie, co za głupstwo! Jak możesz wierzyć w takie rzeczy?

— Widzi, panienka, ja jestem metodysta¹⁾, więc mi wolno wierzyć, w co mi się podoba. Ale z tego,

co widzę na świecie, sądzę że Pan Bóg ludzi różnych kolorów nie umieści razem w nowym Jeruzalem. Może panienka przypomina sobie tego Logatego spekulanta massy Skinner, tego, co ukradł wiele tysięcy i jednego pracowitego robotnika pozbawił zaoszczędzonych z trudem pieniędzy? W końcu sam sobie kulka odebrał życie, ale wszyscy bogaci ludzie poszli na jego pogrzeb. Kiedy podczas mowy kaznodzieja powiedział, że tylko wiara może nas wszystkich usprawiedliwić i że massa Skinner śpiewa już wraz z aniołami „alleluja”, to sobie wtedy pomyślałem: Przecież Pan Bóg nie umieści w jednym niebie biednego, ale uczciwego murzyna razem z tak niedobrym człowiekiem! Tak ja myślałem, missy Ada i dlatego myślę, że czarni ludzie pójdą do osobnego nieba.

— Obawiam się, Bobie, że twoja religia jest błędna, lecz jeśli Bóg pozwoli, to może staniesz się jeszcze dobrym katolikiem.

— Nie wiem, missy Ada, ale chciałbym dostać się do nieba. Kiedy widzę, jaka panienka dobra dla takiego biednego murzyna, jak ja i dla wszystkich biednych ludzi, to sobie myślę, że jej religia musi być jednak najlepsza ze wszystkich.

— Czy nie chciałbyś, abym cię posłała do jakiego kapłana?

— Bardzo byłbym rad, missy!

Podeczas tej rozmowy szli wciąż w kierunku klasztoru, teraz skierowali się na prawo i zbliżyli do na pół rozwalonego domku, który stał w bocznej uliczce.

— Ta biedna Wernerowa, — rzekła Ada, — Bóg zsyła jej wiele doświadczeń.

— Doprawdy, — potwierdził Bob. — Ciekaw jestem, czy jej mąż jest w domu, — jeśli jest, to już ja mu zmyję głowę, temu opojowi!

— Bobie! — zawołała Ada, grożąc mu paluszkami, — nie waz się nie robić, tylko to, co ci każe.

Już zbliżywszy się do drzwi domku usłyszeli wewnątrz gniewny głos i łajanie, gdy jednak Ada zapukała, uciechło natychmiast. Nie czekając na wezwanie dziewczynka weszła a Bob za nią. Ujrzał niewesoły obraz. Przy drzwiach stała płacząc Wernerowa, kobieta niezbyt stara, ale posiwiata już i zwiędła skutkiem biedy i kłopotów, w rogu izdebki na ubogim łóżku leżał wychudzony ośmioletni chłopczyna, z palającymi od gorączki policzkami. Na środku, oparty o stół, stał ojciec rodziny; ubranie jego było w nieładzie, włosy i broda potargane, a oczy gorzały niezdrowym blaskiem, jak u ludzi oddanych alkoholowi.

Kiedy nowoprzybyli weszli do izdebki, chłopiec uśmiechnął się radośnie, kobieta obtarła oczy fartuchem, a mąż jej, jakby zawstydzony, odwrócił nabręklą twarz.

— Dzień dobry, dzień dobry, — zadzwieczał miły głosik Ady. — Pani ma dzisiaj znowu zmarwienie, — zwróciła się ciszej do Wernerowej. — Biedna kobieto, że też to pan Werner nie może się powstrzymać od wódki!

— Niech Bóg broni, panienko! Dawniej mój mąż porządnym był człowiekiem, a teraz cóż się z niego zrobiło? Ani śladu dawnego wesołego, dzielnego chłopca!

— Panienko! — wołało dziecko. — Tak się cieszę, że przyszedłaś, chodź tu i powiedz mi znowu jaką ładną bajeczkę!

¹⁾ Metodysty — sekta utworzona w Anglii w r. 1729 przez Jana Wesley, jako oddzielna gałąź anglikańskiego Kościoła.

— Więc zawsze cię tak zajmują moje bajeczki, Jasiu? No, a o czym mam ci opowiadać?

— Opowiedz mi jeszcze co o aniołkach.

Dziewczynka zastanowiła się nieco, potem usiadła obok łóżka i zaczęła opowiadać. Matka przysłuchiwała się z niemniejszą uwagą niżeli dziecko, nawet nieszczęsny ojciec nie uронił ani jednego wyrazu, wstydząc się coraz więcej z grubego swego nałogu.

— Teraz muszę już odejść, Jasiu, — rzekła Ada skończywszy swe opowiadanie, — czas na pensję. Ale mam tu dla ciebie coś bardzo dobrego, mama mówiła, że to uśmierza gorączkę.

Dziewczynka wyjęła z tornistra dwie pomarańcze i kawałek ciastka. Chłopczyzna, który często otrzymywał podobne dary, nie przeczuwał, że były one przeznaczane na smądanie Ady i że ona pozabawiała się dla niego ulubionych przysmaków.

— Dziękuję pani, bardzo dziękuję, nie tyle za te pomarańcze i ciastko, jak za jej dobroć, — rzekł Jaś i lzy wdzięczności zabłyśły mu w oczach.

— Niech cię Bóg błogosławi, dobry aniele, — mówiła matka. — Jeśli moje modlitwy znajdują łaskę u Boga, to powinny wyprosić ci to, czego najwięcej pragniesz.

— O, proszę bardzo o modlitwę! — Ada liczyła na to, że modlitwa biednych wyprosi jej tę tak gorąco upragnioną łaskę! — A teraz do widzenia, kochana pani, do widzenia, Jasiu.

— Poczekaj trochę, missy Ada, — odezwał się teraz Bob. — Muszę jeszcze powiedzieć prawdę temu jegomości. Czy ty się sam przed sobą nie wstydzisz? Jak śmiesz w takim stanie wychodzić do domu, do rodziny? Sam pewnie czujesz, że ci potrzeba ochłodzenia!

Mówiąc to schwycił Bob wiadro pełne wody i zamierzył się niemi na jego prawego właściciela, chcąc mu, jak obiecywał, — zmyć głowę. — Ale Werner zauważył to w sam czas i byłoby z pewnością przyszło do bójki, gdyby Ada nie była temu w czas zapobiegła.

— Bobie, coż ja ci mówiłam, kiedy szliśmy tutaj? Wstydz się wywoływać awanturę w obecności kobiet!

— Tak, missy, nie należy bić się przy kobietach, wstydzę się tego, — rzekł pokornie Bob, odstawiając na bok wiadro. — Ale gdy jeszcze raz zobaczę cię w takim stanie, — zwrócił się do Wernera, — to — to — popamiętasz mnie!

Werner, zwykle śmiały i nieustępnny, w obecności słodkiego dziecka był potulny jak jagnię i nie zwracając uwagi na groźbę Boba, odważył się wreszcie przemówić do Ady.

— Niech mi Bóg daruje, ja wiem, że gorszy jestem od bydła i postępuję źle, nie bacząc, że dziecko chore, a żona zabija się pracą. Ale wybacź mi, pani, ja z pewnością się poprawię.

— Panie Werner, — odrzekła dziewczynka, — myślę, że jeszcze z czasem staniemy się dobrymi przyjaciółmi. Ale teraz do widzenia; Jasiu, spodziewam się, że jutro zastanę cię zdrowszym.

Z temi słowy Ada opuściła izdebkę, za nią Bob, mruczając coś pod nosem i kiwając gniewnie głową. — To jest pocziwa kobieta, missy Ada, — rzekł po chwili, gdy już uspokoił się nieco.

— Z pewnością, a biedaczka tak ciężkie ma życie. Myślę jednak, że z pomocą Bożą zmieni się to na lepsze.

— Wie pani, z nią zgodziłbym się być w jednym niebie, — zapewniał murzyn po krótkiej medytacji.

Na tem rozmowa się urwała, gdy doszli do bramy klasztoru i Bob zawrócił do domu. (Ciąg d. n.)

Listy Agaty Wszędobylskiej do Czytelników »Przewodnika Katol.«

Kochani Czytelnicy!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kiepsciejszy to jednak babski rozum niż chłopski, trudna rada, sama to przecież przyznać muszę, choć kobietą jestem.

Po napisaniu zeszłego listu do Was, zaniósłam go do redakcyi »Przewodnika« z pokorną prośbą, aby go ksiądz Redaktor wydrukował; myślałam, że będę musiała długo prosić, a tymczasem nie. Ksiądz Redaktor list przyjął, tylko mi powiedział:

— Wolałbym, żeby nasz stary przyjaciel, Janek, Gawędę napisał, bo on jak stworzony do tego, ale kiedy już nie może być inaczej, to i waszą pisaninę przyjmę, boście kobieta stara i doświadczona, to w niejednym młodszym poradziecie. Tylko proszę mi nie przychodzić za często z tymi listami, bo my tutaj nie wiele miejsca na nie mamy.

Nie naprzykrzałam się też długo, bo widziałam, że się tam wszyscy okrutnie spieszyli, pochwaliłam Pana Boga i poszłam do Kundzi, aby mi doradziła, co mam napisać w drugim liście.

Tak tedy Kundzia, chociaż jeszcze bardzo kiepska, powiada:

— Musisz za mnie, Agatko, napisać, jaką to uciechę miałam w drugie święto Bożego Narodzenia, bo przybiecałam to kochanym Czytelnikom, a dotąd jeszcze o tem nie pisałam. A to przecież bardzo nieładnie i niehonorowo obiecać coś komu, a potem tego nie wypełnić; a i tak dostałam dużo listów ze zapytaniem, co to była za radość. Więc uważaj tedy dobrze, co ci powiem, a potem opisz to w liście.

Zapamiętałam wszystko i dokumentnie Wam to powtarzam.

— Siedzę sobie w domu z moimi młodszymi dziećmi, — tak mi Kundzia opowiada — i markocimy się, że nas tak nagle Janek opuścił, aby udać się na wojnę, a tu nagle ktoś do drzwi puka. Radośnie podskoczyła moja Marysia do drzwi, bo myślała, że to która z jej przyjaciółek przyszła, lecz wnet wraca i powiada:

— Matko, ze szopką przyszli, czy wpuścić?

— Ano wpuść, — powiadam, chociaż to ja nie bardzo chętna jestem tym chłopczyśkom, co to ze szopkami chodzą, bo to czasem i psotniki między nimi i urwisze takie, że to więcej popychania, śmiechu i obrazy Boskiej niż śpiewania. Wysłałam na środek izby i zapaliłam świeczkę, bo nafty znikąd nie mogłam dostać, aby mieć baczenie na chłopców, bo to czasem rozmaicie bywa z poznańskimi chłopcami. Patrę, a tu moja Marysia prowadzi gromadkę dziewcząt, z których najmniejsza i najładniejsza niosła szopkę. Jak zaczęły śpiewać, to aż mi serce rosnęło w piersiach, bo takie miały głosiki jak ptaszki, cieniutki a słodkie; byłabym je uściskała wszystkie, jenom nie wiedziałam, czy to uchodzi i czy nie obraziłyby się czasem. Podziękowałam więc im ślicznie i dałam złotówkę, a te dziewczynki na to:

— Bóg zapłać w imieniu bezdomnych.

— Jakich bezdomnych, — pytam, — czyście wszystkie bez rodziny, bez domu?

A one się tylko uśmiechnęły i mówią:

— Przecież my nie dla siebie zbieramy, tylko dla bezdomnych naszych siostr i braci z Królestwa.

— Adyć wiem o nich z gazet, — mówię — i nie chwając się, szłam też dla nich, tylko takeście wpróż niewyraźnie mówiły, że nie wiedziałam, o co właściwie chodzi.

Podziękowałam im tedy jeszcze raz i poszły.

Moście Wy kochani, powiedzcie, czy nie słusznie pisałam, że miałam bardzo radosną chwilę i czy to nie kochać za to tych dziewcząt, że się tak dla bliźnich poświęcają i chodzą od domu do domu? Te dobre dziewczątka, to nazywają się »skautki«, czy tak jakoś, ale czy tak się nazywają czy inaczej, to przecież obojętne, grunt to, że mają dobre serduszka; Pan Bóg je też za to sownie wynagrodzi.

Podobno takie same towarzystwo jest też i dla chłopów, więc dobrze by było, aby wszystka nasza młodzież tam się napisała, bo dużo dobrego tam się nauczyć można, a dzieci nasze, czy to chłopcy, czy dziewczęta, pod opieką swojej starszej młodzieży wyrosną na dobrych Polaków, katolików i obywateli.

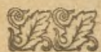
Te same skautki, które chodziły ze szopką w czasie Bożego Narodzenia, chodzą teraz co miesiąc po domach i zbierają na głodne dzieci, więc proszę bardzo, aby każdy Czytelnik czy Czytelniczka „Przewodnika Katolickiego”, chociaż tylko po kilka fenygów zawsze im ofiarowali. Prawda, że to teraz ciężkie czasy, ale myślę przecież, że każdy z nas, chociaż tylko najmniejszy datek, przy dobrych chęciach ofiarować może, a jeżeli już kto naprawdę ani nawet trojaczka dać nie może, to niech grzecznie odpowie, a nie zatrząskuje im drzwi przed nosem, jak to się już zdarzyło.

Chciałam już ten list zakończyć, a tu właśnie przyniesli mi z redakcyi całą paczkę listów Szanownych Czytelników. Niestety dla braku miejsca na wszystkie odpisać dzisiaj nie mogę, bo mi wyraźnie zapowiedzieli, że list ma być krótki.

Nowej Czytelniczce z Obczyzny dziękuję za pamięć i wiadomości, które nie bardzo mnie ucieszyły, bo jak się tu cieszyć ma człowiek, gdy się dowie, że nasi kochani rodacy, zamiast to po misyi świętej skromnie do domów się rozejść, to przed kościołem hałasują i kłótnie wyprawiali. Widać licho słuchali nauk kapłana.

Przecież chociażby się miało nie wiem jaki powód do niezadowolenia i nieukontentowania, to przez szacunek dla domu Bożego nie powinno się hałasów i krzyków wyprawiać. Jeżeli miał kto co na sercu, powinien był iść do miejscowego księdza proboszcza, uzalić się, a nie wśród innowierców wykrzykiwać, że się do kościoła nie pójdzie więcej. Wstyd to wielki dla tych wszystkich krzykaczy, a mnie serce boli, że ten nasz lud nie ma w sobie nic stateczności. Spodziewam się przecież, że to się więcej nie powtórzy, że się tam na Obczyźnie ktoś rozumny znajdzie i powie i pouczy, jak bez krzyków i awantur więcej wskórać można.

Później znowu napiszę więcej, a teraz Panu Bogu Was oddaję, Wasza
Agata Wszędobylska.



Z dyecezyi.



Z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

— Probostwo koźmińskie obejmuje od 1 kwietnia r. b. X. dziekan Mierzejewski z Niechanowa.

Z dyecezyi chełmińskiej.

— Dnia 16 b. m. udzielił X. biskup Augustyn kanonicznej instytucji X. kuratusowi Hamerskiemu z Kisielic na beneficjum we Wtelnie, a X. lokalnemu wikaryuszowi Janowi Doeringowi z Legbądu na beneficjum w Kokoszkach. — Prezentę na probostwo w Jastrzębiu w powiecie brodnickim otrzymał X. proboszcz Wincenty Rutz w Mokrem w powiecie grudziądzkim.

— W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w całej dyecezyi chełmińskiej czas spowiedzi i Komunii wielkanocnej dla dyecezyan, udających się na robotę, czyli dla tak zwanych wychodźców.



Wiadomości bieżące.



Sprawa dostarczania żywności dla Królestwa
weszła obecnie na pomyślny tor. Na prośbę Polaków w Ameryce oświadczył rząd angielski gotowość zezwolenia na przewóz żywności z Ameryki dla Królestwa Polskiego, jeżeli rząd niemiecki da zapewnienie, że żywności tej nie zużyje dla wojska. Ponieważ rząd niemiecki zapewnił, że jak dotąd tak i nadal nie myśli ludności Królestwa zabierać potrzebnych środków żywnościowych, a rząd rosyjski obiecał poprzeć w Londynie

żądania Polaków amerykańskich, spodziewać się należy, że rodacy nasi będą mogli, podobnie jak Belgijczycy, korzystać z ofiarności Ameryki, a szczególnie znanego komitetu Rockefellera.

Mędzy kanclerzem a sejmem pruskim

przyszło do nieporozumień z powodu rezolucyi, jaką uchwaliła komisya budżetowa w sprawie używania łodzi podwodnych we walce morskiej. Kanclerz odmówił sejmowi prawa mieszanina się do polityki, której kierownictwo spoczywa w ręku cesarza i kanclerza. Sejm przez usta marszałka wyrzekł się ostatecznie omawiania spraw wojennych i politycznych.

W sejmie pruskim

omawiano sprawę wyżywienia ludności. Sprawozdawca *Hoesch* tłumaczył powody niekorzystnego żniwa zeszłorocznego, zapowiedział jednak, że choć może nadejdą jeszcze cięższe czasy, istniejące zasoby wystarczą do następnych żniw. Poseł *Hoff* zalecał udzielanie gminom zapomóg w celu sprzedaży środków żywności po cenach umiarkowanych. Socjalista *Hirsch* obwiniał wielkich właścicieli ziemskich o podrażnianie środków żywnościowych i zapowiedział, że po wojnie walka klasowa rozgorzeje ze wzmoczoną siłą. Minister *Schorlemer*, biorąc rolników w obronę, dowodził, że przyczynili się oni do tego, iż naród niemiecki nie potrzebuje składać broni dla braku żywności. Socjalista *Huë* skarżył się na niekorzystne położenie robotników, którzy mimo wyższej płacy walczyć muszą z biedą wobec podrożenia artykułów spożywczych. W końcu przyjęto szereg wniosków, zmierzających do równomiernego podziału środków żywnościowych.

Komisya kolonizacyjna

przedłożyła sejmowi sprawozdanie ze swej działalności w roku ubiegłym, z którego wynika, że nabyła tylko 364 hektarów, osiedliła 35 kolonistów, a na 803 miejsca nieobsadzone poszukuje nabywców.

Wojna.

Na froncie rosyjskim

odbywały się miejscami gwałtowne walki działowe, pozatem zaś tylko walki napowietrzne, w których lotnicy niemieccy byli górą. Odsobnione próby ataków rosyjskich nie odniosły nigdzie skutku.

W Albanii

wojska austriackie dotarły do rzeki Arzon i zajęły Kawaję. Pod Tirana zetknęły się wojska austriackie z Włochami, którzy usiłowali odbić utracone pozycje, ale zostali odparci.

Na froncie kaukaskim

udało się Rosyanom po uciążliwych i krwawych walkach zdobyć silną fortecę turecką Erzerum. Bliższych szczegółów o rozmiarach zdobyczy dotąd nie podano.

Na włoskim froncie

znowu wzmogły się walki działowe. Szczególnie zacięte walki toczyły się na przestrzeni Rombonu, gdzie Austriacy zajęli część stanowisk włoskich.

Na zachodnim froncie

wojska niemieckie poruszyły się w kilku miejscach nieco na przód, a mianowicie pod Ypern, St. Marné i Py, pod Tahure i pod Obersept, Francuzom zaś udało się pod Maison de Champagne zająć część stanowisk niemieckich. Pozatem odbywały się walki działowe, miejscami bardzo gwałtowne, oraz walki podkopowe i napowietrzne.

W Rosji

zanosi się pod rządami prezesa ministrów, Stuermera, na pewne zmiany. Znamiennem jest, że Stuermer wystąpił ze związku prawicowców, czyli zwolenników starych porządków i zbliżył się do kół postępowych. Mimo 68 roku życia nowy prezes ministrów rozwija bardzo sprężystą działalność.

Grecya

znosić musi coraz to większe ograniczenie swej samodzielności. Wojska czwórporozumienia zajęły wyspę Korfu, a ostatecznie także stacje kolejowe i telegraficzne w północnej Grecyi. Rząd grecki założył protest, ale naturalnie bez skutku.

Poradnik prawny.

J. Kl. z Gutów. 1) Musi Pan przez adwokata stawić wniosek o wyznaczenie zastępcy owemu dłużnikowi. 2) Żona Pana ma tylko wtenczas prawo do wsparcia za pológ: a) jeśli żona jest zabezpieczona w kasie chorych (§ 195) albo b) jeśli podług ustaw kasy chorych żony zabezpieczonych mężów mają prawo do zapomogi. 3) Żona Pana, t. j. macocha poległego syna, nie ma prawa do żadnego wsparcia.

Nr. 110. Ma prawo pozostania do 1 kwietnia; gospodini nie ma prawa wypowiedzenia, chyba że właściciel upoważnił ją do tego i oświadczył to córce Pani.

P. Siep. z J. Pani nie masz żadnego prawa ani do wspomóżki z powodu pologu ani z powodu kart zabezpieczeniowych męża. — Szkolnego podatku nie potrzebujesz Pani płacić.

K. K. K. Może się Pan starać o zapomogę za pierwsze miesiące. **Nr. 50 Fr. K. z Strz.** Zapomogi może Pani żądać dopiero od zamałpójścia (15. 12. 15.) nie już od zaciągnięcia męża do wojska (1. 8. 14.). Wniosek o zapomogę trzeba stawić do komisarza.

A. Ad. ze Sremu. Masz Pan prawo żądania wsparcia za te dwa miesiące; niech się Pani zwróci z tą sprawą do landrata. — Ojciec Pani może żądać zapomogi, jeśli synowie na niego pracowali. Wynagrodzenia za to, że czterech synów było przy wojsku, nie może ojciec żądać.

A. B. z Breitenfeldu. Nie wolno Panu za pieniądze, jakie Pan odbierał dla synowej, kupić perek.

W. M. C. Po. Pani masz prawo do rocznej renty 250 mk., jeśli zmarły syn głównie Panią utrzymywał; wniosek o rentę trzeba stawić do komisarza.

T. R. z Kwiciszewa. Masz Pan prawo do zapomogi; zgłoś się Pan do komisarza.

M. M. pod Dolskiem. Jeśli mąż się zgodził na taki wysoki procent, to trzeba płacić.

J. Z. W. 12. 1) Jeśli dzieci są małoletnie, to musi Pani dochód z tego majątku podawać przy oszacowaniu. 2) Procent od pożyczki wojennej trzeba podawać przy oszacowaniu. 3) Renta należy także do oszacowania. 4) Szkolnego podatku nie potrzeba płacić.

J. U. z Padniewka. 1) Rzeczy trzeba będzie wynieść. 2) O zapomogę mogłyby się Pan tylko wtenczas starać, gdyby syn w głównej mierze Pana utrzymywał. 3) Córka Pana ma przypuszczalnie więcej jak 15 lat i dlatego nie może otrzymywać zapomogi.

A. L. D. Gospodarz powinien był zapisać córkę do kasy chorych; jeśli tego nie uczynił, to musi teraz wszystko sam płacić.

M. Mal. z Nowego Parczewa. Owych móg nie wolno komu innemu dać w dzierżawę; ale Pan może dać komu innemu pełnomocnictwo, by wszystko obrobił i sprzątnął dla Pana.

M. G. z Dakowy. Rentę na starość otrzymuje się dopiero od skończonego 70 roku. — Można marki dalej wklejać.

A. Ł. Nie może Pan teraz nic zrobić; trzeba czekać końca wojny. **E. M. z Brenna.** Nic nie kosztuje próba. Radzimy napisać wprost do ministra.

Waligóra z Inowrocławia. Policja ma prawo, jeśli owe perki były niezbędnie potrzebne do życia.

M. J. z Czempina. 1) Pani możesz się jeszcze teraz starać o zapomogę póżniczą, jeśli mąż należał do kasy chorych ostatnie 6 tygodni przed zaciągnięciem do wojska, albo w ostatnim roku przez 26 tygodni. 2) Pani może się jeszcze teraz starać o wsparcie za owe dwa miesiące.

J. Św. z Sosnowka. Dziedzic musi Panu zapłacić za wszystko, co jest wmierni.

J. W. K. Masz Pan prawo starania się o więcej.

A. i B. 1) Za to, że trzech synów służy w wojsku, nie może Pani otrzymywać żadnego wynagrodzenia; tylko wtenczas płacać wynagrodzenie, jeśli synowie, obsługując dwu względnie trzyletnią obowiązkową służbę wojskową, służyli ogółem dłużej jak lat 6; wynagrodzenie płacić tylko za lata ponad sześć (prawo z dnia 20. 3. 14.). 2) Niech Pani napisze jeszcze raz do batalionu, w którym służył syn Pani, z prośbą o wypłacenie żołdu; musisz Pani dołączyć do prosby poświadczenie X. proboszcza, że Pani jesteście w potrzebie.

W. Faltyński. Wynagrodzenia nie możesz Pan właściwie żądać, gdyż synowie Pana (z wyjątkiem najstarszego) służyli wskutek wojny; pomimo to radzimy bardzo stanowczo spróbować. Wynagrodzenie płacić tylko za każdy rok ponad lat 6. Należy obliczyć, czy synowie służyli względnie służyli już więcej jak sześć lat: a) najstarszy syn służył przed wojną 2 lata; jeśli podczas tych dwóch lat był na urlopie dłużej jak 3 miesiące, to czas, wynoszący więcej jak 3 miesiące, odciąga się od owych 2 lat; czasu podczas wojny nie dolicza się (§ 1 prawa z dnia 26. 3. 14.); b) drugiego zaciągnięto 15. 8. 14, mija więc 1 kwietnia r. b. 1 rok 7½ miesięcy; c) trzeciego zaciągnięto 25. 9. 14, mija więc 1 kwietnia r. b. 1 rok 6 miesięcy 4 dni; d) czwartego zaciągnięto 9 marca 1915 r., mija zatem 1 kwietnia r. b. 1 rok 21 dni; e) piątego zaciągnięto 31 października 1915 r., mija zatem 1 kwietnia r. b. 5 miesięcy. Ogółem 6 lat 7 miesięcy i 10 dni. Podług tego mógłbyś Pan (jeśli zasadniczo uznają pretensję Prinską za uzasadnioną) żądać za czas do 1 września r. b. 240 m. Wniosek o to wynagrodzenie trzeba stawić do sołtysa.

Kazmierczak z Lubinia. Nie może Pani nie zrobić.

Do Miłna. Jeśli synowie Panią wspierali, to niech się Pani energicznie stara: 1) o wsparcie i 2) o rentę (250 mk. rocznie). Obydwa wnioski trzeba oddać do komisarza.

Skrzynka do listów.

— **W. Sz. z Rottwitz.** Obrazka takiego niestaty nie mamy; w składach go także nabyć nie można.

— **X. A. K. z Szeroka.** Intenecy przyjmuje Konsystorz Arcybiskupi w Poznaniu. Także X. profesor i kanonik dr. Hozakowski, seminarium duchowne, jest gotów pośredniczyć w tej sprawie.

— **Diugoletnia abonentka „Przewodnika Katolickiego“.** Msze Gregoriańskie można wysłać pod adresem: Konsystorz Arcybiskupi w Poznaniu. Tenże przekaże intenecy księdzu, który mógłby się podjąć obowiązkiem odprawiania mszy św. Gregoriańskich.

— **Joanna Ciemna.** Ofiary na chleb św. Antoniego przyjmuje redakcyja pisma naszego.

— **Fr. Prz., Ostrzeszów.** Bank w O. jest pewny, jak wszystkie inne banki polskie, bez obawy więc i z największym spokojem można składać w nich swe oszczędności.

— **T. Gadziński, Stupia.** Niech Pan adresuje: An den Schriftführer der Anwaltskammer Herrn Justizrat von Głębocki, Posen, Wilhelmstrasse 17 I.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

X. X. z Gniezna 100 m.
Za pośrednictwem L. Serwatkiewicza od polnych piekarzy z Miławy 20 m.

Za pośredn. Schmidta zebrane wśród towarzyszy broni 4 kompanii w Kownie 26 m.

Od Głównego Komitetu Wyborczego dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincji po lewym brzegu rzeki Łaby odebraliśmy następujące pokwitowanie:

Z dnia wstrzemięźliwości 8 grudnia 1915 r. wpłynęło do Banku Przemysłowców w Gelsenkirchen 19,111,10 mk., w Oberhausen 15,395,14 mk., do kasy arcybiskupiej wysłano 855,50 mk., razem 35,361,74 mk. Wszystkim, którzy się przyczynili do użycia doł braci naszych, jak komitetom, towarzystwom, kolektorom, ofiarodawcom, duchowieństwu i prasie naszej, »Wiarusowi Polskiemu« i »Narodowcowi« składamy na tej drodze staropolskie »Bóg zapłać«.

Za Zarząd: Fr. Stolpe, przewodniczący. S. Wielgosz, sekretarz.
Do Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa dr. Dalbora wysłał Komitet następujące pismo:

Najprzewielebniejszy X. Arcybiskupie! Najdostojniejszy Arcypasterzu! Organizacyje ludu polskiego na obczyźnie, pochodzące przeważnie z powierzonych Waszej Arcybiskupiej Mości Archidiecezyi, poczuwają się do wspólności duchowej z rodakami na ziemi oczyszczonej i w tej myśli składają skromne ofiary swoje na bezdomnych braci na ziemi polskiej. Z okazji dnia wstrzemięźliwości 8 grudnia 1915 r. zebrałszy 35,361,74 mk. i kwotę te przekazałszy przez Bank Przemysłowców na rzecz Komitetu, ciesząc się przewodnictwem Waszej Arcybiskupiej Mości. Jest życzeniem ofiarodawców, aby pieniądze te użyczo dla dobra polsko-chrześcijańskiej ludności w Królestwie, o ile możliwości pod nadzorem tamtejszego Duchowieństwa. Miło nam przy tej okazji założyć imieniem wszystkich organizacyi polskich wyrazy czci i synowskiego przywiązania. **Główny Komitet Wyborczy Polski dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincji po lewym brzegu Łaby.**

Na pismo powyższe odpowiedział Najdostojniejszy X. Arcypasterz: Poznań, dnia 26. 1. 1916.

Wiadomość, że organizacyje ludu polskiego na Zachodzie zebrały w dniu wstrzemięźliwości 8 grudnia 1915 r. kwotę 35,361,74 mk. dla głodnych w Królestwie Polskiem, bardzo mnie ucieszyła jako dowód ducha ofiarności i chrześcijańskiej miłości, panującej wśród ludu polskiego. Niechaj Pan Bóg wszystkim ofiarodawcom najswietiej za to błogosławi. **Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.**

† Edmund.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Katol. Tow. Służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** Zebranie piątkowe odbędzie się w niedzielę, dnia 27 b. m. o godzinie 5 po południu. X. Patron.

— **Poznań. Miesięczne zebranie III Zakonu św. Franciszka z Asyżu** odbędzie się w niedzielę, dnia 5 marca o g. 1½ wieczorem w kościele Bożego Ciała. Uprasza się o liczny udział.

KALENDARZ.

Niedziela (Miesopustna), 27 lutego, Mechtyldy, Dyonizego.	Środa, 1 marca, Albina, Antoniny.
Poniedziałek, 28 lutego, Aleksandra, Anastazy.	Czwartek, 2 marca, Symplifyusza papieża.
Wtorek, 29 lutego, Romana, Justusa.	Piątek, 3 marca, Kunegundy ces.
	Sobota, 4 marca, Kazimierza kr.

Adoracye Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:
Niedziela — Kostrzyn i Kobylin.
Poniedziałek — Nekla i Sulmierzyce.
Wtorek — Siedlec (dek. kostrzyński) i Wyganów.
Środa — Swarzędz i Zduny.
Czwartek — Targowa Górka i Chelmce.
Piątek — Uzarzewo i Kościeszki.
Sobota — Grodziszczko i Kruświca.

Poznań, dnia 27-go lutego 1916.

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się we wtorek dnia 29-go lutego 1916 o godzinie 3-ciej po południu na sali p. Wolańskiego w Pleszewie. (242)

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1915.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
3. Zatwierdzenie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
4. Podział zysku.
5. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej.
6. Wnioski bez uchwał.

Rachunki za rok 1915 są w lokalu bankowym wyłożone.
Pleszew, dnia 10. lutego 1916.

Bank Pożyczkowy w Pleszewie

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza

Ks. Niesiołowski, prezes.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w sobotę dnia 4-go marca 1916 o godzinie 4-tej po południu w lokalu bankowym.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1915.
2. Uchwała z powodu sprawozdania z ostatniej rewizji związkowej.
3. Przyjęcie bilansu, udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania i uchwała co do podziału zysku.
4. Uchwała wynikająca z § 49, prawa spółkowego.
5. Wybór członków Rady Nadzorczej.
6. Wnioski bez uchwał.

Mrocza,
dnia 18. lutego 1916.

Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

Rada Nadzorcza

A. Sulek, prezes.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet am Sonntag den 4. März 1916 um 4 Uhr nachm. im Banklokal statt.

Tagesordnung:

1. Jahresbericht pro 1915.
2. Beschlussfassung infolge des Berichts über die letzte Verbandsrevision.
3. Annahme der Bilanz, Entlastung des Vorstandes und des Aufsichtsrates und Beschlussfassung über die Verteilung des Reingewinnes.
4. Beschlussfassung betr. § 49 d. Genossenschaftsgesetzes.
5. Wahl von Aufsichtsratsmitgliedern.
6. Anträge ohne Beschlussfassung.

Mrotoschen,
den 18. Februar 1916.

Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

Der Aufsichtsrat

A. Sulek, Vorsitzender.

Walne Zebranie

podpisane Banku odbędzie się

w wtorek d. 29-go lutego r.b. o godz. 10-tej przed poł., na sali p. Modrzyńskiego

przy ul. Koźmiałkiej.

Krotoszyn, dnia 10. lutego 1916. (250)

BANK LUDOWY zapisana spółka
VOLKSBANK eingetrag. Genossenschaft
mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza

Chełkowski, prezes.

Mniejsze i większe gospodarstwa

ma do wydzierżawienia
lub do sprzedania (397)

Bank ludowy e. G. m. u. H.
w Toruniu (Thorn Wpr.)

Co dopiero wydaliśmy nader potrzebną książkę p. t.

Eda Kierska

Tania kuchnia na ciężkie czasy

zawierającą 252 przepisy gotowania tanich i smacznych potraw oraz najrozsądniejszą radę gospodarską.

Kiedy dzisiaj oszczędność stała się hasłem powszechnem, zarówno w domach niezamożnych jak i zamożnych, zachodziła tem większa potrzeba zestawienia i podania przepisów kuchennych, pouczających jak najszersze koła gospodyń o tem, jak przyrządzać tanie a smaczne i zdrowe obiady. — Tej nagłej potrzebie pragnie zaradzić wydana przez nas książeczka. Cena za egzemplarz 60 fen., z przes. poczt. 70 fen., za zaliczką pocztową 20 fen. więcej.

O taskawe zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu, św. Marcin 69.

BILANZ

Activa. für das Jahr 1915. Passiva.

—	—	Reservfonds	75 000	00
—	—	Spezialreserve	48 736	35
—	—	Geschäftsguthaben	253 826	05
—	—	Spareinlagen	2 188 899	95
—	—	Effekten	—	—
9 300	00	Prozesskosten	—	—
174	30	Wechsel	—	—
2 376 995	00	Banken	—	—
159 202	20	Actien	—	—
21 200	00	Baarbestand	—	—
18 808	65	Reingewinn	19 217	80
2 585 680	15		2 585 680	15

Zahl der Genossen.

Vom Jahre 1914 sind übergegangen	891
Im Jahre 1915 sind eingetreten	31
	922
Im selbigen Jahre sind ausgeschieden	24
Gehen auf das Jahr 1916 über	898

Borek, den 16. Februar 1916.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

J. Ofierzyński.

Z. Skrzypiński.

L. Ulanowski.



Ludwik Kurosiński,

dentysta

Gostyń — Filia Borek.

Przyjmuje:

przed południem od 8—12
po południu od 2—6.

♦ 25 lat praktyki. ♦

Zdrowie jest majątkiem!

Ziółkowa herbata

z boru turyńskiego
najlepszy medycynalny środek domowy.

Herbata na reumatyzm, nerwy, przeczyszczenie krwi, dolegliwości pęcherza. Herbata płuca, na dolegliwości nerkowe, na odłuszczenie, bezsenność, wyrzuty skórne i upiększenie pld. W paczkach po 1 mk, 5 paczek 4,50 mk. Prawdziwe tylko ze św. Kilianem.

R. Wojtkiewicz,

Drogeria Teatralna,

Poznań, ul. Pawła 2

Telefon 1135.

Wysyłki tylko za zaliczką poczt.

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją
pierwotny kolor

Azela-Regenerator-włosów
butełka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą
„Azela“ (1016)

J. Gadebusch,

Poznań, Posen O. L. (Oddz. D.)
ulica Nowa 7/8.

Do zboża mielenia na mąkę
młynki po M.27,50

i 33,00, z kołem Nr. 3 po
M. 44, Nr. 4 po 60,50 za sz.

Seperator do mleka

TRIUMPH

dla tego jest najlepszy, że od-
ciąga najwięcej śmietany.

Kotły całe stalowe, z jednej
szkl. sztuki, cynkowane,

w miejsce koprowych.

Wysyłka za zaliczką. — Adres
Ziętkiewicz & Mińskiewicz

Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Pragnę kupić (399)

posiadłość

od 3—6 morg dobrej roli z ba-
dynkami. Warunek: ziemia do-
bra, w tem cokolwiek łąki, bli-
sko domu, w dużej wsi lub przy
mieście. Blizs. wind. adzied

W. Żuchowski, Berlin N. 65,
Genter-Str. 60.

Walne zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w niedzielę dnia 5-go marca 1916 o godzinie 4-tej po niesporach w sali parafialnej w Dakowach Mokrych.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1915.
2. Przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej, podział zysku.
3. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
4. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1915 wyłożone jest w lokalu bankowym. (240)

Dakowy Mokre,
dnia 16-go lutego 1916.

Bank Ludowy

Eingetrag. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza
Ignacy Białkowski, prezes.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet am Sonntag, den 5-ten März 1916 nachm. um 4 Uhr im Parochialsaale in Dakowy Mokre statt.

Tagesordnung:

1. Kassenbericht pro 1915.
2. Annahme r Bilanz, Decharge für Vorstand und Aufsichtsrat, Verteilung des Reingewinns.
3. Wahl von 3 Aufsichtsratsmitgliedern.
4. Anträge ohne Beschlussfassung.

Der Jahresbericht pro 1915 liegt im Geschäftslokale zur Einsicht aus.

Dakowy Mokre,
den 16-ten Februar 1916.

Bank Ludowy

Eingetrag. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrat
Ign. Białkowski, Vorsitzender.

Na wiarznej lampki

polecam w miejsce oleju do palenia wateczki palące się

24 godzin bezustannie.

12 watecz. wraz ampułką za 2,50
Ampulka rezerwowa . . . 0,20
Płatki czern. do czyszc. złota 0,40
Wata czern. do czyszc. zł. pod. 0,60
Naxos, proszek do czyszczenia metali 1 funt 1,00

Drogeria Universum

B. Śniegocki
Poznań, ul. Rycka 38.

2 dzierżawy

każda ca. 10 mórg wielka, z pomieszkaniem i chlewami, są wolne od 1-go kwietnia r. b. Dzierżawcy obowiązani są pracować cały rok w lesie. — Zgłoszenia przyjmuje

Zarząd leśny
Ordynacji Czarniejewskiej
p. Schwarzenau
Bz. Bromberg.

Baczność! We wsi kościel. szukam od 1-go lipca t. r. **dzierżawy domu**, w którym można z powodzeniem założyć kram wszelkich towarów. — Pomieszkanie obejm. musi 3 pokoje i kuchnię, chlew do trzody i t. d. — Jestem biegły w **wszelkich pracach piśm.** dotyczących spraw sądowych, komunalnych i t. d. jako i też ksiązkowości i spraw kufceckich. — Żona **akuszerka** i byłaby gotową na nowem miejscu także praktykować. — Reflektanci zechcą zgłosić swoje z dokładn. opisem przesł. eksped. Przew. pod nr. 400. — Agentów nie wykluczam, lecz bez prowizji.

===== **Pięgi** =====
zółte plamy
opalenizne itd. usawa pod gwarancją **Axela-krem** 1/3 st. 1,00 Mk.
1/1 st. 1,90 Mk., **Axela-mydło** 1 kaw. 75 f.,
3 kaw. 2,00 Mk. (36)
J. Gadebusch
Poznań — Posen O. 1.
(Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.
=====

Potrzebno od kwietnia:
kuchmistrzynie, gospodynie, kucharki, pokojowe, dziewczyny i wszelka służba.
Stanisława Łukaszewicz,
pośred. pośredniczka posad
Poznań, św. Marcin 64.
— Znaczek na odpowiedź. —

Bilans

należ podpisanej Spółki
za rok 1915.

Bilanz

der unterzeichn. Genossenschaft
pro 1915.

Aktywa-Activa.	Konto. — Conto.	Pasywa-Passiva.
—	Fundusz rezerw. — Reservefonds	414 77
—	Rezerwa spec. — Spezialreserve	412 58
—	.. Udziały — Geschäftsanteile . .	4 322 60
—	.. Depozyty — Spareinlagen . .	85 225 75
40 870 30	 Banki — Banken	—
2 80	Koszta procesowe — Prozesskosten	—
49 821 80	 Wexle — Wechsel	—
434 15	.. Gotówka — Baarbestand . .	—
1 00	 Ruchomości — Mobilien . .	—
—	 Zysk — Gewinn	764 35
91 140 05		91 140 05

Liczba członków.	Mitgliederbewegung.
Na rok 1915 przeszło . . 72	Übertrag auf d. J. 1915 72
W roku 1915 przybyło . . 3	Zuwachs im Jahre 1915 3
75	75
W roku 1915 ubyło . . . 1	Abgang im Jahre 1915 . 1
Na rok 1916 przechodzi 74	Übertrag auf d. Jahr 1916 74

Bytyn, dnia 7. lutego 1916.
Bythin, den 7. Februar 1916.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
Józefa Łubieńska. M. Mroczkowski. X. Stark.

Praktyczna książka! Praktyczna książka!

Dobra służąca

czyli
„Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?”

Poradnik dla służących.
Napisala **E. B.**

W dzisiejszych czasach każdy zawód garnie się do oświaty. Ludzi, którzy nie kształcą się dalej w swoim zawodzie, słusznie zalicza się do zacofanych, zaścianczaków. Coraz też mniej takich, którzy twierdzą, że wszystką pracę już znają i nie potrzebują jej uczyć się z książki. To jawna byłaby zarozumiałość. — Owszem obecnie coraz więcej łaknie i pragnie książek pouczających także o zawodowej pracy.

Taka książka dla zawodu gospodyni, służącej jest powyższa. Przeznaczona jest dla światlejszych służących i gospodyń oraz dla wszystkich pragnących się wyuczyć gospodarstwa domowego.

Polecamy praktyczną tę książkę wszystkim służącym. Także i panie niejedną zaczerpną z niej wskazówek.

Str. 155. Cena w oprawie tylko 1 mk., z przesyłką 1,10 mk., za zaliczką 20 fen. więcej.

Do nabycia

w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
w Poznaniu, ulica św. Marcina 69.

Do nabycia także w każdej innej księgarni polskiej.

Sprzedaż drzewa opałowego.

Dnia 1-go marca 1916 rano od godziny 10-tej począwszy będzie w gościńcu p. **Bunka w Czarnymlesie**

z rewiru Antoniewo
przez liotacyę sprzedanych:

około 1950 mtr. p. sosn. kupek dragowych
(z przeświecenia kwadry 80 i 81).

Przygodzice, dnia 19. lutego 1916.

Nadleśniczy Matyas.

Na miesiąc Marzec!

Nadchodzi miesiąc marzec poświęcony czci św. Józefa i uroczystość św. Józefa (19. marca)!

Do czytań pobożnych i rozmyślań polecamy usilnie piękną książkę naszego wydawnictwa p. t.

X. Maurycy Meschler T. J.

SW. JÓZEF

w życiu Chrystusa i w życiu Kościoła.

Tłumaczył **X. K. R.**

Na 141 stronach opisane tu pięknie, na podstawie Pisma św. życie św. Józefa, tego największego świętego po N. Maryi Pannie.

Cena książki tej wynosi 1,10 mk., z przesyłką 10 fen. więcej, w całopłóciennnej oprawie 2,50 mk., z przesyłką 20 fen. więcej. Prócz tego za zaliczką jeszcze 20 fen. więcej.

Do nabycia

w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
w Poznaniu, św. Marcin 69,
a także w każdej innej księgarni polskiej.

Sprzedaż drzewa opałowego

Dnia 9-go marca 1916 rano od godziny 10-tej począwszy będzie w gościńcu p. **Bunka w Czarnymlesie**

z rewiru Szmata
przez liotacyę sprzedanych:

około 500 sztuk sosnow. kupek dragowych
grubszych i słabszych
(z kw. 140, 141, 143, 146, 147, 151, 152, 154, 155).

Przygodzice, dnia 19. lutego 1916.

Nadleśniczy Matyas.

Kupujemy

stare miedzioryty pojedyncze i w zbiorach, ryciny, obrazy olejne, starą porcelanę, szkła, stare książki, karabale i inną broń, rzeźby, świeczniki brązowe i inne przedmioty sztuki.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań, św. Marcin 69, parter na lewo.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w niedzielę dnia 5-go marca 1916 o godz. 1-szej po południu w lokalu Spółki w Gościeszynie. (244)

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1915.
2. Uchwała z powodu sprawozdania z ostatniej rewizji związkowej.
3. Przejęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania i uchwała co do podziału zysku.
4. Ustanowienie remuneracji dla Rady Nadzorczej.
5. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe wyłożone od dnia dzisiejszego w lokalu kasowym Spółki w Gościeszynie.

Gościeszyn, dnia 12. lutego 1916.

„UI“ E. G. m. u. H. w Gościeszynie.

RADA NADZORCZA.

Szybowicz.

Oszczędności

- 5% za rocznem wypowiedzeniem
- 4% za półrocznem wypowiedzeniem
- 3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przysyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

- Droszew**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
- Gniezno**, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. b. H. Gnesen.
- Jarocin**, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
- Jutrosin**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
- Kościan**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.)
- Koźmin**, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
- Lubasz**, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
- Lobżenica**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
- Mchy**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Erchen.
- Ostrow**, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo i. Pos.
- Pogorzela**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
- Poznań**, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
- Raszków**, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raschkow.
- Siemianice**, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Siemianice.
- Trzemeszno**, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Tremessen.
- Ujście**, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.
- Witkowo**, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Sprzedaż drzewa opałowego.

Dnia 3-go marca 1916 rano od godziny 10-tej począwszy będzie w gościńcu p. Schoena w Czarnymieście

z rewiru Krzyżaki

przez leżące sprzedanych:

około 200 sztuk zielonych sosn. kupek drag.

(różnej grubości) z kwadry 106

i około 40 szt. such. grub. sosn. kupek drag.

(z suszu i powalów).

Przygodzice, dnia 19. lutego 1916.

Nadleśniczy Matyas.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelego poteca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Kowal-maszynista

żonaty, wolny od wojskowości, który umie parować maszyną prowadzić, zna się na rolniczych maszynach — na wysokie zastęgi i deputat, taniyma za wymiść. zbożę — potrzebny od 1. 4. 16. Osobiste przedstawienie albo nadesł. kopii świadectw.

Dominium Przydatki
per Strasburg Westpr.

Dom. Małachowo
per Doisk (Dolzig)
potrzebuje od 1-go kwietnia lub od marca

forczpana

o ile możliwości z zaciętności. (393)

ożrodnika

wolnego od wojskowości, obeznanego dokładnie z prowadzeniem parku, sadu, cieplarni i pasieki. — Kopie świadectw i warunki do eksped. Przewodnika Katol. pod nr. 402.

Kowala-maszynistę

zdadnego tylko do służby w garnizonie, uwolniony od wojskowości, o ile się zgodzi do nas. — Zgłoszenia do

Dom. Kotowo
per Granowo.

Potrzebne zaraz i od kwietnia

Kucharki z dobremit

Dziewczyny z gotowaniem

Pokojujace i zarazem do

wszelkiej pracy domowej,

z usług. szyciem

i prasowaniem.

Praczk.

Kandydatki zechcą przybyć o ile możliwości osobiście do Biura z świad., oznaczwszy poprzednio dzień przyjazdu. — W Schronisku można się przenocować za 30 fen.

Biuro i Schronisko

Towarzystwa katol. służby żeńskiej

pod wezwaniem (392)

Matki Boskiej Różańcowej.

Poznań, ulica Wrocławska 4, II. ptr.

Stangreta

umiejącego prowadzić czwórke, trzeźwego, z dobremit świadectw., wolnego od wojskowości, żonatego, poszukuje (404)

Skarżyński,

Prusznów p. Gross-Lubin-Langenfeld.

Poszukuję od 1-go kwietnia

praczki

umiejącej doskonale prasować męską bieliznę, może być wiejską dziewczyną. **S. Turno,** Objezierze p. Obornik.

Chłopiec

17-letni pragnie wyuczyć się gruntownie kucharstwa. Zgłoszenia upr. przest. p. nr. 390 eksped. Przew. Katol.

z powodu choroby puszczony żółtaczka prosi o wsparcie, aby swym zawodem mógł się zająć. Łask. zgłosz. przyjm. pod nr. 406 eksp. Przew. Kat.

Poszukuję od 1-go kwietnia **dobrej kucharki i pokojowej.** Zgłosz. Wągrowitz Nr. 425.

Poszukuję od 1-go kwietnia uczciwej, porządnej

dziewczyny

do wszelkiej domowej roboty; do prania i prasowania maglowanej bielizny (gotować nie potrzebuje). — Również potrzebny mi jest od 1. IV.

chłopiec do usługi

(służący). Musi mieć lat 15-cio i być wysokiego wzrostu. Rekomendacje parafialnego proboszcza pożądane. (425)

Radezyny Motty
Grodzisk (Grätz, Pr. Posen).

Dom. Niem. Popowo
(Deutsch-Poppen)

poszukuje od 1. kwietnia 1916 z dolnego

kowala

na kontrakt lub też **dzierżawcę na kuźnię** i przytem roboty domowe.

Gospodyni-kucharka

wiejskiego stanu, w średnim wieku, znająca się na dobrem gotowaniu i na wszelkiem pieczeniu i obeznaną dokładnie z zakresem gospodarstwa domowego i podwórzow., oparta na dobrych rekomendacjach, poszukuje od 1. 4. 1916 stosownej posady, lecz najchętniej do samotnego pana. — Łask. zgłoszenia uprasza nadesłać eksped. Przewodnika Katol. pod nr. 408.

Potrzebna dziewczyna

z wszystkiego, z gotowaniem, z pow. choroby obecnej dziewczyny, do **Poznania**. Tylko najlepsze rekomendacje będą uwzględnione. — Zgłoszenia do eksp. Przew. Kat. p. nr. 407.

Od 1. kwietnia poszukuję

służącej

do wszystkiego, z dobremit świad. W domu są 3 osoby. **Radezyny Petrich,** Szamotuły.

Ucznia

syna poczciw. rodziców, który ma ochotę wyuczenia się piekarstwa oraz cukernictwa, przyjmie pod każdą ugodą

Mistrz piekarski
M. Gałkowski,
Poznań, ul. Kościelna 17.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i młode chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Eilers i Prof. Krubenberg) i były asyst. Prof. Strassmann w Berlinie. Tel. 2004.

90 pięknych powieści na 1 markę

Złotocień wojska. Władcę cara. Włoty nieboszczyka. Swoje ukarane żelaz. Uczta ludzkości. Polowanie na węże. Nieboszczyk. Wielki las. Sąd brzośnolada. Osiwiec z pazurami. Śmierć w pustyni. Boże dary. O kuli delfinowej i o złotym talarze. Kapitan drzewiary. Osobojstwo. Trzy nieżyte głowy. Suk-Puk. Połtwa do błęka. W piękne granatów. Z dziejów meczennistwa. Pies polkowy. W obliczu śmierci. Przeczucie matki. — Przepowiednia o Anglii i o lańcu angielskim. Piorok z Wilna. Śmierć carowej Katarzyny. Śmierć Józefa. Krawiec Bóg. Refleksie św. Krzyża. Cudowne ozdoby. Kapitan bohater. Poświęcenie ludzkości. Legenda Mateo Basiój. Śmierć oficer. Śmierć. Nie wszędzie można umierać. Okropne umię. Pierścień eszawowej. Jak szatan opętał serce ludzkie. Trzydniowy telegram. Szalone dwiery i t. d.

Wszystkie te 90 powieści koszt. tylko 1,20 mk. z fr. przesyłką. Posen i przes. odwołanie. Pn. Chociszynski, Poznań 0. 20 Posen, Posadowskystr. 39.

Kto się powoła na to ogłoszenie, otrzyma jeszcze darmo bardzo zapracowaną powieść: „Arystokraty w chmurach.“ (1066)

Dla ogrodnika

jest w Koyini z powodu śmierci właściciela. (386)

OGROD

warzywny i owocowy na 2 morgi z pomieszczeniem tanio zaraz do wydzierżawienia. Zgł. przym. M. Byk i Ska, Koyinia.

Poszukuje dzierżawy

od 30-50 morg. roli.

Adresować:

Antoni Gaura
Annowo, Post Szczepa-
nowo, Kr. Żnin.

Do 5 M. i więcej dziennie za rok. pożyczek i trykot. pooz. od 120 M. na spłatę. Narko darmo. Cennik fabr. 50 fen. w znaczku. St. Lewandowski, Bromberg, Banzigerstr. 54

5-8000 Marek na pierwszą pewną hipotekę poszukuje się. Zgłoszenia do eksp. Przew. pod nr. 419.



Wiele ??
między
zarobi
każdy
gdy be-
dzie po-
siadał
mój
cennik

na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, spilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nauczania i powieściowa.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłę. Adres: M. Danecki Poznań — Posen St. Martinstrasse Nr. 58.

Dziewczyna wiejska

umiająca dobrze gotować, poszukuje miejsca za gospodynią na probostwie, zaraz lub od 1. 4. 16, gdzie również siostrę swą pragnie umieścić jako dziewczynę. Łask. of. upr. p. nr. 421 do Przew.

Szachtmistrzów

drenarskich poszukuje (320)

Pankalla & Krenz
Biuro melioracyjne
Poznań, ul. Wiktoryi 2.

Gospodarstwo

85-morgowe, rola dobra, z zimowym zastawem, budynki, stojące w środku roli, w dobrym stanie, z żywym i martwym inwentarzem, z powodu starości właśc. i śmierci syna jego, jest zaraz do sprzedania. Położenie ładne, blisko kościoła i kolei, szkoła w miejscu, w powiecie Stralsund. Cena i spłata podług umowy. (426)

Przybysz,
Kopyta, poczta Szoldry.

Tanio do nabycia:

Buza magiel z dwiema dębami pływami, do ciągnięcia. Kociel do parowania kartofli (na 1/2 cent.), mało używany. 2 silne mocnych pszczoł 2 letnich. — Łask. zgłoszenia proszę pod adr.:

M. Zalasieńska
Środa — Schroda,
Gorkauerstr. Nr. 27.

Kowala z uczniem

wolnego od wojskowości, dzielnego w swym fachu, na deputat, poszukuje od 1-go kwietnia 1916 Dom. Wygoda per Borek.

17-letnia dziewczyna skrom., ucie. poszukuje miejsca od 1. 4. 16. Zgłosz. upr. do eksped. Przewodnika Kat. pod nr. 428.

Od 1. kwietnia lub zaraz potrzebni są do dużej majątności na folwark pod dyspozycję urzędnika

2 włóдарze

żonaci, z zaciężnikami, na wysokie zastęgi i ordynaryę. Zgł. przym. Kasa dóbr Sielec per Jutroschin, powiat Rawicki.

Poszukuje miejsca od 1-go kwietnia 1916 młoda z porządnego domu (328) kuchmistrzynie, znająca dokładnie swój zawód. Zgłosz. upr. się Postlagernd A. N. Kostschin No. 100.

Do mego składu towarów stalowych i żelaza, sprzętów domowych i maszyn rolniczych potrzebny jest

uczeń.

Herman Nischak,
Rawicz — Rawitsch.

Udzielam lekcyi na skrzypcach i fortepianie podł. metody król. konserw. J. Tomaszewski Gniezno, ul. Flory nr. 3, I.

Włóдарz

potrzebny od 1-go kwietnia rb. Zgłosz. z świad. przyjmuję Dominium Drzewce per Poniec.

Potrzebny zaraz

pisarz

lub urzędnik gospodarz, samotny i wolny od wojskowości, któryby umiał zarządzać samodzielnie 600-morg. posiadłością. Zgłosz. pod nr. 414 do eksp. Przew.

10 fernali

z zaciężnikami, w miejsce zaciężniących na wojnę, na wysoką zastęgi i ordynaryę. poszukuje zaraz lub od 1. 4. rb.

Zarząd dóbr hr. Czapskiego Dyrektor — Smogulec.

Potrzebne od kwietnia wiejskie dziewczyny

do robót w polu i w ogrodzie. — Zgłoszenia do eksped. Przew. Kat. pod nr. 378.

Dla elewki, po roku nauki poszukuje miejsca (351)

kucharki-gospodyni w mniejszym domu, pod dyspozycję pani, od 1. 4. 1916. Grabska, Kurcew per Kotlin.

Włóдарz

podwórzowy potrzebny od 1-go kwietnia rb. Zgł. przyjmuję Dom. Smielin per Elsenört, Kr. Wirsitz.

Osoba starsza

wykształc., prosi o miejsce do dzieci, które bardzo lubi, lub też do starszego pana, od którego czasu. Zgłosz. do eksped. Przew. Kat. pod nr. 415.

Miejsce gospodyni na probostwie w Gninie zajęte.

ORGANISTA

szuka od 1. 4. 16 posady, wolny od wojsk., z dobr. świad., żonaty, 6-ty rok w miejscu. Zgłosz. do eksped. Przew. Kat. pod nr. 409.

Potrzebna zaraz lub od 1-go marca r. b.

dziewczyna

na wieś do dworu do pomocy w kuchni. Piśm. zgłoszenia do eksp. Przew. pod nr. 359.

Poszukuję od 1-go kwietnia chłopca do kredensu. B. Turno, Objezierze per Obornik.

Panienka

do interesu i pracy domowej, znająca także szycie, potrzebna zaraz lub później do samotnej pani. — Zgłosz. do eksped. Przew. pod nr. 428.

Uczeń

syn rodziców uczciwych, może się zgłosić zaraz lub od 1. 4. rb. P. Mielcarek, Miłosław, tow. kolonialne i destyl.

Chłopca

w naukę dobrego piekarstwa, przyjmie zaraz mistrz piekarski A. Konwerski, Poznań, Piekary nr. 4. Czas nauki trwa 3 1/2 roku i na przeciąg całej nauki płacę 240 M. na garderobę. (424)

Syn porządn. rodziców, chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić zaraz lub później. (325)

Józef Krupiński
Kozmin — Koschmin.

Chłopca

chcącego się wyuczyć ogrodnictwa, poszukuje od 1-go kwietnia r. b. Kuczyński, Uzarzewo per Kobelnitz.

2 uczni

przyjmie zaraz lub później A. Ruszkiewicz, mistrz stelmachski. Mogilno.

2 uczni w naukę stelmachstwa i kowalstwa przyjmie A. Grzasiłowicz, Śmigiel. (300)